№ 49. Kraków, dnia 2 Marca — Piątek. Rok 1883.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	24 zł. w. a.	12 zł. w. a.	6 zł. w. a.	2 złr. — ct.
W Państwie Niemieckiem	28 „ „	14 „ „	7 „ „	3 „ — „
W miejscu	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 80 „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32 „ „	16 „ „	8 „ „	3 „ — „

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów.
Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.
Rękopismów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
Adres Redakcyi i Administracyi — Ulica św. Jana Nr 13.

Prenumeratę przyjmują

zamiejscową: Administracya „NOWEJ REFORMY“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya „NOWEJ Reformy“, Księgarnia K. Bartoszewicza. Skład cygar F. Grigara, Handel Nowakowskiej, Handel Kuklińskiego w hali Sukiennic, Handel J. Bajera przy ulicy Grodzkiej i Ludwińskiego w Rynku. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 ct. za każdy raz. **Ogłoszenia do „Reformy“** (prospekta, cyrkularze ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **We Lwowie** Ag. „Nowej Reformy“ w księgarni F. H. Richtera (Altenberga); — **W Tarnowie** handle: J. Delonga i Kamila Bauma; — **W Rzeszowie** księgarnia J. A. Pellara; — **W Przemyślu** handel Leona Weissa i Sp.; — **W Tarnopolu** księgarnia A. Królikowskiego; — **W Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu) A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze.) — **W Paryżu** księgarnia Luxemburgska 25 — rue M. le Prince.

Od Wydawnictwa.

Upraszamy Szanownych Prenumeratorów miesięcznych o wczesne odnowienie przedpłaty, która wynosi:

W miejscu	**1**	złr.	**80** c.
Z odnoszeniem do domu	**2**	„	**10** „
Z przesyłką pocztową .	**2**	„	— „

Galicyjskie kasy oszczędności w r. 1881.

Posiadamy już daty co do stanu kas oszczędności Galicyi i innych krajów Austryi za rok 1881. Gdy porównawcze zestawienie wzrostu tych instytucyj p. Ehrenbergera (*Stat. Monatshr.* 1882. II) sięga końca roku 1880, więc zestawiliśmy główne momenta rozwoju za r. 1881.

Galicya przedstawia na tem polu prawidłowy, ciągły postęp, a dobroczynne działanie tych instytucyj, na podniesienie zmysłu oszczędności, na polepszenie stosunków kredytowych, obniżkę stopy procentowej, zaspakajanie różnorodnych potrzeb kredytowych zdobyło tym instytucyom pierwszorzędne znaczenie w stosunkach ekonomicznych kraju. Jeżeli się przytem wytworzyły pewne stosunki, które z pierwotną myślą kas oszczędności nie mają nic wspólnego, a wytworzyły się one w Austryi zwłaszcza od przesilenia ekonomicznego r. 1873, to złe wynikłe ztąd nie stoi w żadnym stosunku do dobroczynnego działania tych instytucyj. Dodać jeszcze trzeba, że przemiana, która zamieniła kasy oszczędności ze skarbon dla drobnych oszczędności w banki depozytowe nawet klas zamożnych, nastąpiła, z wyjątkiem Francyi i Anglii, wszędzie. Obydwa te kraje o daleko większym dobrobycie ogólnym, o daleko wyższej stopie średniego ruchomego majątku, ztąd o zupełnie odrębnych warunkach potrzeb kredytowych i zaspokajania tychże w organizacyi publicznego kredytu, nie mogą więc żadną miarą służyć za przykład. Wszelkie też usiłowania reform i ulepszeń kas oszczędności w Galicyi i Austryi oprzeć się muszą na gruntownej znajomości wewnętrznych stosunków ekonomicznych, muszą dążyć do usunięcia złego tam, gdzie ono rzeczywiście leży, a nie chcieć dla jakiegoś zagranicznego wzoru, dla którego ktoś może mieć mniejszą lub większą predylekcyę, bez przeprowadzenia porównawczych studyów co do roli, jaką kasy oszczędności w różnych stosunkach kredytowych i ekonomicznych odgrywają, reformować utopijnie, doktrynersko, coby się równało nie reformie, ale podkopaniu tych instytucyj.

Wzrost kas oszczędności w Galicyi tak się przedstawia. W roku 1870 było ich 10, w roku 1875 13, w r. 1880 16, mianowicie wo Lwowie, Krakowie, Bochni, Drohobyczu, Jaśle, Kołomyi, Przemyślu, Rzeszowie, Samborze, N.-Sączu, Stanisławowie, Stryju, Tarnopolu, Tarnowie, Wadowicach, Wieliczce. Pod koniec roku 1881, zostały założone trzy nowe kasy oszczędności powiatowe w Krakowie, Myślenicach i Ropczycach. Rozpoczęły one jednak czynności dopiero w r. 1882, więc w dalszych obliczeniach nie będą uwzględnione.

W r. 1870 wypadała jedna kasa oszczędności na 7·849 kilometrów kwadr. i na 548·742 mieszkańców. W r. 1880 na 4.906 kil. i 372.431 m. Zaś w r. 1881, licząc 16 kas, wypada jedna na 4.406 kil. i 371.159 m. Zaś wliczając i trzy w r. 1881 nowopowstałe kasy, razem 19, wypada jedna na 4.131 kil. i 312 921 mieszkańców.

Wzrost ten budzi pewną otuchę. Jak się on jednak przedstawia w porównaniu z innemi krajami, dowodzą cyfry.

W Czechach w r. 1881 było 86 kas, czyli jedna na 604 kil. 33.515 m. W N. Austryi jedna na 309 kil. i 36.390 m. Na Morawie jedna na 529 kil. i 51465 m.

Kapitał wkładkowy wzrósł w Galicyi z końcem grudnia 1881 roku o 2,580.296, i wynosił 29,174.157 złr., gdy w roku 1880 wynosił 26,593.861. W tej sumie przybytku wynoszą niepobrane procenta 1,161.881 złr.

W Czechach wynosił kapitał wkładkowy w r. 1880 243,110.436 złr., zaś w roku 1881 255.566.316, w N. Austryi 207,558.322 złr. i 218,196.814 złr., na Morawie 43,927.324 i 48,626.423 złr.

Liczba uczestników wynosiła w r. 1880 w Galicyi 77 513, zaś w r. 1881 82.807, czyli jednego na 73 mieszkańców. W N. Austryi 74.965 czyli jednego na 31 mieszkańców. Na Morawie 1 na 22·9, w Czechach jednego na 12·9 mieszkańców. We Francyi wypada jeden deponent na 11·6 m., w Paryżu jeden na 6·7 m., w Anglii jeden na 9 m., w Belgii jeden na 32, w Brukseli jeden na 7 mieszkańców. Z tego porównania widzimy, że Czechy zbliżają się pod względem ducha oszczędności do najbardziej zaawansowanych krajów. Galicya nie może się mierzyć z Morawą, z N. Austryą, cóż dopiero mówić z Czechami.

Na jednego deponenta wypada w Galicyi 326 złr. kapitału. Przeciętnia ta jest bardzo bliską rzeczywistych cyfr poszczególnych kas oszczędności. Jeżeli odliczymy ekstremy 218 złr, jako najniższą (Jasło) i 462 złr. jako najwyższą sumę (Kraków), to różnica chwieje się pomiędzy 280 a 330 złr. Zaś w N. Austryi wypada na jednego uczestnika 656 złr. kapitału, na Morawie 747 złr., w Czechach pomimo olbrzymiej cyfry 240.841 deponentów, czyli jednego na mniej niż 13 mieszkańców wynosi udział jednego deponenta 1061 złr.

Tymczasem we Francyi, najwyższa wkładka na książeczkę wypada na jednego deponenta tylko 324 franki, w Paryżu tylko 189 fr. W Anglii gdzie *maximum* wkładki wynosi 5.000 franków, wypada na jednego deponenta 540 fr., w Belgii zaś, gdzie niema żadnego ograniczenia, wypada 704, a w Brukseli 714 franków. Cyfry te najlepiej dowodzą odrębności stosunków. We Francyi każda suma wyższa nad 1000 franków zostaje obróconą na kupno renty państwowej. De facto więc jest kasa oszczędności z jej systemem kas szkolnych, fabrycznych i pocztowych wyłącznie obliczona na zbieranie drobnych oszczędności, zaś nie ma na celu działalności kredytowej. Że zaś na wysokość wkładek obok ograniczeń prawnych działają zupełnie inne czynniki, tego najlepszym dowodem jest, że w Belgii gdzie niema żadnego ograniczenia wynosi przeciętna wkładka niewiele więcej (704 fr.) jak w Anglii, gdzie ograniczono ją do 5000 franków i gdzie wynosi ona 540 franków, lub jak we Francyi, gdzie przy ograniczeniu do 1000 fr., wynosi ona zaledwie 324 franki.

Również sama wolność i nieograniczona wysokość wkładek nie wpływa na tę wysokość. Widzimy że w Belgii wynosi przy nieograniczonej wysokości wkładek przeciętna wkładka 704 franków, gdy przy tym samym systemie wynosi ona w Czechach 1061 złr., a w Prusiech przy 1190 kasach oszczędności, wynosi pojedyncza wkładka 5039 marek.

Gdzie organizacya kredytu wytworzyła szereg instytucyj różnorodnych, które podzieliły pomiędzy siebie różnorodne potrzeby kredytu publicznego, tam kasy oszczędności zostały tem, czem były pierwotne. Gdzie tego nie ma, tam kasy przejąć musiały na siebie rolę różnych instytucyj, i działają dobroczynnie, chociaż odstąpiły od pierwotnej idei. U nas, jak w Prusiech, kasy oszczędności dają kredyt na hipoteki wiejskie i miejskie, na weksle, na zastaw papierów i ruchomości. Reprezentują decentralizacyę kredytu i na każdem polu mają olbrzymią rolę do spełnienia. Sam fakt, że kasy pochłaniają znaczne kapitały, jako depozyta, kapitały, które przeto nie mogą iść drogą wielkiego kapitału, t. j. lokowanemi być w rentach i papierach publicznych, zwłaszcza listach zastawnych, nie może wytłómaczyć dostatecznie wysokiego lub niskiego kursu tych listów. Widzieliśmy że w Czechach wypada na jednego deponenta w kasach oszczędności 1061 złr., a przecież kurs listów zastawnych wynosi przy 5 prc. listach zast. czesk. Tow. kr. ziemskiego 101—103 złr., przy 4 procent, 92.50, 5½ prc. 104 złr. Gdy na Morawie wypada na 1 deponenta kas oszczędności 747 złr., a przecież kurs listów zastawnych morawskiego banku hipotecznego wynosi 102 zł. 50 do 103 zł. 50 ct. Tymczasem w Galicyi wypada na jednego deponenta kas oszczędności zaledwie 327 złr., a przecież 5 prc. listy zastawne Tow. kredytowego ziemskiego stoją po kursie od 97 do 98 zł. 50 ct., a 4 prc. zaledwie dochodzą 90 do 91 zł. Porównując ten kurs z kursem listów zast. banków hipotecznych, które stoją *al pari* lub wyżej najlepiej można zrozumieć, że nie wtem, że kasy oszczędności pochłaniają znaczne kapitały, leży przyczyna niskiego kursu listów zastawnych Tow. kredytowego ziemskiego i spowodować może niski kurs listów zastawnych nowych instytucyj, np. Banku krajowego. Nastąpi to zaś niezawodnie, jeżeli nowa instytucya w swych procederach, w swej polityce finansowej, pójdzie udeptaną ścieżką Tow. kred. ziemskiego.

W obec tego, że u nas zaledwie jeden na 74 mieszkańców deponuje w kasie oszczędności, że więc te kasy tylko w maleńkiej części są kasami groszowymi, skarbonkami drobnych oszczędności, a de facto reprezentują średnią i większą posiadłość majątkową, (chociaż korzystają z tych depozytów większego kapitału w wielkiej części drobni posiadacze potrzebujący kredytu), są u nas obawy nagłego „run“, nagłego zażądania zwrotu wkładek daleko mniejsze, jak w krajach, gdzie kasa oszczędności reprezentuje rzeczywiście cały lub prawie cały kapitał wkładających. Zwyczaj deponowania u nas w bankach sum, które mają być użyte w inny sposób, więc chwilowo i prowizorycznie, zanim przejdą w kupno papierów państwowych lub w przedsiębiorstwa przemysłowe, nie leży w naszych warunkach ekonomicznych. Również zwyczaj składania sum na rachunku bieżącym jest prawie wyjątkiem. Depozyta więc złożone u nas w kasie oszczędności czy innym banku, to są już rzeczywiście mniejsze lub większe kapitały, nie użyte produkcyjnie we własnem gospodarstwie, szukające korzystnej lokacyi, prawie zawsze długoterminowej, byle pewnej, a zyskownej. U nas więc depozyta składane na książeczki oszczędności czy kwity kasowe, płatne *a vista*, nie potrzebują być przez kasy oszczędności obracane także w zupełności tylko na wekslowe, lombardowe czy inne krótkoterminowe pożyczki, ale dopuszczają wybornie lokacyę na dłuższy termin. Zaś w ten sposób pełniąc w zupełności funkcyę zakładów hipotecznych, nie potrzebują reformy w tym duchu, żeby tę możebność od nich odebrać, a dać ją innym instytucyom, np. Towarzystwu kredytowemu lub bankowi kraj.

Galicyjskie kasy oszczędności miały w r. 1871 53 prc. kapitału na hipotekach, a 18 prc. na wekslach, 9·7 prc. na lombardach papierów, 3·3 prc. na pożyczkach u gmin i towarzystw zaliczkowych, a 9·4 prc. w papierach wartościowych. *De facto* jednak przeciętna jest tu niedopuszczalną, gdyż według lokalnych warunków użycie kapitałów rozdzieliło się najróżnorodniej. Tak np. na hipotekach było w szesnastu szparkasach w takim stosunku: 2·4 prc., 8·64 prc., 14·67 prc., 19·10 prc., 25·33 prc., 38·32 prc., 38·33 prc., 40·25 prc., 40·95 prc., 51 prc., 53 prc., 57·3 prc., 61·27 prc., 64·8 prc., 71·1 prc., 71·29 prc. kapitału. Zaś na wekslach było 3·57 prc., 5·75 prc., 6·11 prc., 16·79 prc., 18·25 prc., 31·77 prc., 34 38 prc., 36 prc., 43 prc., 46·9 prc., 53·63 prc., 57·6 prc., 63·65 prc., prc., 82·9 prc., 91 prc. kapitału. Widzimy więc, że tu lokalne przyczyny grają pierwszorzędną rolę. Kasy adaptują się do tych potrzeb lokalnych i spełniają swoje zadanie nie według doktryny lub szablonu, ale według istotnego stanu ekonomicznego.

Uwagi te i te daty niech posłużą w odpowiedzi p. mecenasowi Wrotnowskiemu, który w kasach taką widzi zaporę dla rozwoju Tow. kred. ziemskiego i działu hipotecznego nowego Banku krajowego. Że zaś dzisiejszy ustrój kas oszczędności rzeczywiście wymaga naprawy, że złe tu jest pod wieloma względami, że potrzeba użyć środków naprawy to niezawodne. Wykażemy to kiedyindziej i podamy nasze zapatrywania, jakich środków należy użyć.

Żydowscy reakcyonaryusze.

II.

Przed nastąpić mającemi wyborami do Rady państwa, zorganizowało się Towarzystwo „Machsike Hadas“ i ukonstytuowało się, nadając zwierzchnictwo panu Schreiberowi. Towarzystwo to już przy organizacyi powzięło myśl wyrugowania z Sejmu i z Rady państwa Izraelitów inteligentnych narodowych, a substytuować zwolenników towarzystwa wyż wzmiankowanego. Jakoż kilku rabinów było przeznaczonych na krzesła poselskie, wprawdzie mimo najszczerszych chęci i usiłowań zdołali tylko przeprowadzić jednego z nich, a tym był rabin krakowski pan Schreiber. Gdyby tenże wszedłszy do Rady państwa ograniczał swoją działalność na głosowaniu z prawicą, toby jeszcze było pół biedy, bo pan Schreiber nie jest ani rodakiem, ani rozumie ani mówi po polsku, nie zna stosunków i potrzeb naszego kraju, chociaż więcej niż od lat dwudziestu dzierży rabinat krakowski; ale nie ma dziwoty, bo się nigdy temi sprawami nie zajmował. Lecz p. rabin Schreiber korzystając ze swego stanowiska, natychmiast wziął się do dzieła. Co do owego Statutu, który na wiecu we Lwowie rabinom galicyjskim został przedłożony; nie udała mu się sztuka, bo rząd odmówił przyjęcia statutu, a tak wymarzona przez niego dyktatura dla siebie i swoich towarzyszów spełzła na niczem, wiadomo bowiem, że na mocy tego statutu zamierzano utworzyć we wszystkich miastach i miasteczkach galicyjskich w siedzibie rabinów dyktatury — dla panów rabinów, którym na każde skinienie gminy wyznaniowe izraelickie dostarczać byłyby obowiązane funduszów na uposażenie urzędników przez rabina zamianowanych, nad każdym krokiem przez gminę podjętym czuwać miał dyktator i miał mieć prawo jak *Jupiter tonans* założyć swoje piorunujące *veto*.

Wyżej już wspomniałem był, że Statut na wiecu lwowskim rabinom galicyjskim przedłożony, nie był oryginalnym pomysłem p. Schreibera, lecz że tenże chciał przeszczepić utwór przez rabinów węgierskich zacofanych wypracowany, a który, choć go przeprowadzić usiłowali, przeforsować nie zdołali. We Węgrzech klęska ortodoksów była o wiele dotkliwszą, bo tam zwyciężyła partya postępowa izraelicka, którą rząd niedwuznacznie popierał, ale z całą otwartością godną tak ważnej sprawy. U nas zaś ledwie udało się wspólnym usiłowaniom zażegnać zamach. I tam również konserwatywni rabini przedstawiali postępowych Izraelitów jako bezbożników, i Bóg wie co jeszcze o nich mówili; ale im się nie udało, bo też w Węgrzech w wielu miastach są rabini wykształceni uczeni, bogobojni, oddają Bogu co mu się należy, ale i krajowi; są patryotami węgierskimi w całem znaczeniu tego wyrazu, jak o tem się można było przekonać z rozpraw sejmowych nad petycyą pewnej mieściny węgierskiej, żądającej zniesienia równouprawnienia żydów! Sam minister Tisza, słynny Jokai i inni, a nawet generał Klapka (listownie) dali Żydom węgierskim należne im uznanie, że w sprawie węgierskiej nie dali się wyprzedzić przez resztę synów ojczyzny innych wyznań. Zobaczymy poniżej, że rabin krakowski p. Schreiber tej samej użyje metody w spotwarzaniu Izraelitów postępowych, co jego współtowarzysze na ziemi arpadskiej! Że się ten pierwszy występ na widowni religijno-politycznej panu Schreiberowi nie udał, niewymowną przejmuje nas wszystkich radością.

Następnie rabin krakowski chcąc sobie utrwalić pozycyę mimo doznanej porażki, związawszy się z ligą rabinów podobnego co on rodzaju, wmówili w siebie i w innych, że Izraelici postępowi stoją im na zawadzie w zrealizowaniu ich zachcianek, że gdyby ich nie było, toby im się udało tłum zawojować. Dlatego pierwszą czynnością rabina i jego wspólników było podjudzać tłum nieoświecony przeciw inteligencyi izraelickiej, oświadczając im, że tylko postępowym Izraelitom zawdzięczają, że rząd zaprowadza przymus szkolny, że chajdery będą zwinięte, że środki te użyte podkopią podwaliny religii Mojżesza, że Żydzi postępowi odznaczający się tak wrogiem usposobieniem dla synów Izraela są gorsi aniteli Istoczy i inni, że przeto nie należy ich przypuszczać do żadnych godności gminnych, powiatowych, lub sejmowych, lub do delegacyi, że jeśli obok kandydata izraelickiego postępowego stanie do walki wyborczej kandydat wyznania chrześciańskiego, to bez wahania się, za tym ostatnim oświadczyć się należy.

Dr. Jonatan Warschauer.

Korespondencya „Nowej Reformy“.

***Warszawa,** 27 lutego.*

(Odrzucenie skargi w apelacyi, skutkiem polskich podpisów „Dniewnik Warszawskij“. — Apuchtin i nowe jego czyny. — Odczyty).

W sądzie okręgowym w Radomiu, w wydziale karnym sądzono niedawno sprawę czterech ludzi, a mianowicie: Kaźmierza i Jana Kozickich, Franciszka Łysiaka i Milcha, oskarżonych o rabunek. Winę oskarżonym dowiedziono, skazani więc zostali do katorgi i na osiedlenie w Sybi-

Z EMIGRACYI NASZEJ.

Kilka szkiców z rzeczywistości i życia

5) spisał

A ë r.

(Ciąg dalszy).

Że Eustachy Januszkiewicz i ci z towarzyszów jego, którzy pierwsi projekt koleżeńskiej dla Adama uczty podali, nie znajdowali się w klubie na polskiej wilii, nic to dziwnego, bo o godnem przyjęciu w dniu jutrzejszym gościa swego rozmyślali. Nie była to wprawdzie sprawa tak trudna, żeby się nad nią zbytnio mozolić, ale Januszkiewicz, jak w ogóle wszyscy Litwini, sumienny był aż do drobiazgowości. Nie była zaś sprawa trudną dla tego, że naprzód kwestya lokalu była prawie załatwiona. Wiedziano o tem powszechnie, że Mickiewicz z zasady nie lubił wszystkich wynajmowanych sal publicznych, wszelkich hotelów i restauracyj. Gust ten podzielała z nim i reszta bliższych jemu, boć w rzeczy samej, każdy zakład podobny jest rodzajom karczmy, a służba obca i niedyskretna ciekawie zwykła obserwować bankietujących. Bracia Januszkiewicze, z powodu zwiększania się ich drukarskiego i księgarskiego zakładu, mieli już wynajęty lokal oddzielny w pobliżu na ulicy *L'Echaudé de S. Germain*, pod N. 9. Wprawdzie mieszkanie to jeszcze umeblowane nie było, ale temci lepiej, wniesie się bowiem stół, krzesła i rozmaite graty domowe miejsca naprożno zawalać nie będą.

Dalej co do kuchni, ludzie przeważnie bezżenni, musieli się zdać na restauratora, a potrawy pobliskiej, skromnej kawiarni *Cafe Procop* uznaniem między wymyślnymi nawet rodakami się cieszyły. Resztę przysmaków litewskich czy polskich miał przysposobić stary Jan, przy udziale i pod dyspozycyą samego pana Eustachego, który w tym celu wynalazł nawet jakąś odwieczną kucharską książkę i ją, jak niegdyś Wojski wertował. Kto wie, może to był nawet „Kucharz doskonały“.

Większy stosunkowo kłopot był w ułożeniu listy, mających być zaproszonymi osób. Tych liczbę, po długich naradach ograniczono na czterdzieści, a pomiędzy imionami więcej znanemi położono: Juliusza Słowackiego, Ropelewskiego, gitarzystę Szczepanowskiego, trzech Platerów: Ludwika, Cezarego i Władysława, Barzykowskiego, Kołyszkę, Parczewskiego, Koźmiana Jana, Wrotnowskiego, Kazimirskiego, Kątskich, ojca i syna, Fontany, Larisza i t. d. Naturalnie, pan radca Grzymała, musiał także być między nimi.

Powszechnie żałowano, że Chopin, ów duch bratni Adama, nie znajdował się w Paryżu, ale na nieobecność rady nie było.

Obyczajem francuskim, przez wszystkie już emigracyjne towarzystwa przyjętym, potrzeba było także wybrać przewodniczącego uroczystości i co do tego punktu debaty długie bardzo były, boć każdemu wiadomo, jak wszelkie godności narodowi naszemu schlebiają i, jak ostrożnym być należało, żeby kogo z obecnych pominięciem go nie urazić. Po długich sporach trafiono na bardzo dowcipny sposób załatwienia tej sprawy. Bawił podówczas w Paryżu uczony Włoch, Ottavi, Mickiewiczowi jeszcze z Rzymu znany, którego poeta nasz bardzo szanował i za jego pobytu w stolicy Francyi, często nawiedzał. O ile pretensya do zaszczytów jest nam wrodzoną, o tyle znowu chętnie cudzoziemcom dank przed sobą dawamy i tu więc wybór był słuszny i przez wszystkich musiał być akceptowany.

O godzinie szóstej po południu w dniu naznaczonym i na wskazanem miejscu zaczęli się zbierać zaproszeni, a na pochwałę ich wyznać trzeba, że żadnego z nich nie brakło. Romuald Januszkiewicz bawił gości i przybywających przyjmował, kiedy Eustachy kręcił się jeszcze w jadalnym pokoju ze swą drukarską czeladzią i ostatnie spojrzenie dla zapewnienia się, czy wszystko w porządku, rzucał naokół. — Fontana, w pierwszym pokoju siadł do postawionego tu fortepianu i odegrał jednego mazurka Szopena, a zaledwie jego ostatnie akordy w powietrzu przebrzmiały, Eustachy wszystkich do stołu zaprosił.

Usadzanie trwało niedługo, gdyż wszyscy skinieniu gospodarza byli posłuszni i po prawicy Ottaviego, zajmującego miejsce honorowe, zasiadł Mickiewicz, po lewej kasztelan Ludwik Plater. Do okoliczności, która silnie i bardzo korzystnie na Mickiewicza podziałała, należało także to, że między zaproszonymi znajdował się Koszyc, marszałek województwa nowogrodzkiego, że ten mu rękę podał, żeby go do stołu prowadzić i sam miejsce obok niego zajął.

W drugim końcu stołu, mimowolnie ku sobie oczy ciągnęła twarz zagadkowa, smagławo-blada i nieruchoma, jak marmur, wśród której tylko wielkie, czarne, wyraziste, błyszczały oczy, to strzelając iskier tysiącem, to powlekając się jakąś mgłą smutku i zadumy. Włos kruczy nie „sypał się, jak dawniej gęstym i czarnym pierścieniem, ale owszem, ostrzyżony krótko, w pewnym nieładzie nad czołem się ułożył, snadź, nie było już przy nim „dziewic“, któreby go co dnia dłonią utrefiły gładką“. Za to, jak dawniej: „pierś mu się podnosiła ciężkiem odetchnieniem i w „czarnych oczach życie trawił płomień gorączkowy“. Kiedy inni śmieli się do siebie cicho, lub półgłosem kończyli rozpoczęte dawniej rozmowy, on jeden, do sąsiadów dotąd słowa nie wyrzekł i tylko czasem muskał wąziutki swój i jakby u młodzieniaszka dopiero zasypujący się czarny wąsik. Był to Juliusz Słowacki. — W wileńskich czasach jeszcze, zwano go Asmodeuszkiem, a ów chłopięcy charakter i teraz na twarzy jego pozostał, cera tylko nabrała większej śniadości, może pod wpływem promieni słońca południa i wschodu, z których to okolic powrócił niedawno. Coś tajemniczego otaczało go, jakby owa cisza głębi piramid, gdzie szukał „bułata na pogrzebanie polskiej zemsty“, jakby owa samotność wśród ruin grobu Agamnemona, gdzie ciskał przekleństwa na naszą słabość i płakał nad losem, co nam Leonidasa pozazdrościł. Wpatrzywszy się w tę twarz piękną i dumną zarazem, dziwnego doznawało się uczucia. W jednej i tej samej chwili onieśmielała ona do siebie i ciągnęła jakimś czarem, który podług podań posiadać mają przepaście. Szeroki kołnierz od koszuli, podwiązany wązką, czarną krawatką, zginał się w fantastycznych formach i mimowoli przypominał portrety Byrona.

Jakiż kontrast między owym, ubóstwianym przez Krasińskiego Julem, a między siedzącym prawie na przeciw niego Adamem? I ten ostatni piękny był i to pięknością męzką, wyrazistą, rysami wydatnymi, wspaniale zasklepionem czołem, włosami w tył spadającemi jakby lwia grzywa, połyskiem swoich oczu, w których czasem zaduma, ale częściej uśmiech dobrotliwy błyskał. Do pierwszego przystępowałeś miotany jakąś grozą i tajemniczością; przed drugim upadłbyś na kolana z uwielbieniem, ale i z obawą zarazem, będąc pewnym, że cię do serca bratniego przyciśnie.

Pierwsze dania, jak zwykle, przechodziły już wśród milczenia, już wśród wesołej, pomiędzy najbliższymi sąsiadami zawiązującej się gawędki, a siedzący przy dalszym końcu stoła swobodniejsi byli, bo nie mając sobą miedzy sobą cudzoziemca, jak im wyżej był *Ottavi*, po polsku rozmawiać mogli.

Kiedy wiecerza ku końcowi się miała i, kiedy zbliżała się pora toastów, powstał prezydujący i długą mowę do uroczystującego i zaproszonego tu Adama zwrócił. Podnosił jego zasługi głównie jako wieszcza — katolika i wysoko go sławiąc na powszechnodziejowym Parnasie, przypominał mu pobyt w Rzymie i symboliczne oraz historyjozoficzne znaczenie tego wieczystgo miasta tłumaczył.

Mowa Włocha pełna była treści, uczucia i umiejętnie ułożona, ale kiedy na twarzy Mickiewicza znać było głębokie wrażenie, jakie ona przez wywoływanie rozmaitych wspomnień w nim sprawiła; po drugiej stronie stołu inaczej ją pojęto. Włoch mówił po francuzku, a francuzczyzna jego wcale poprawnością się nie odznaczała, akcent miał fatalny i jaże wszyscy Włosi *en zézayant* się wyrażał. Ponad to słuchaczom zabawniejszem jeszcze się wydało ciągłe przekręcanie nazwiska wieszcza, do którego mówca perorę swą zwracał. Zamiast posiłkować się wyłącznie samem imieniem, kiedy wymawianie nazwiska takie mu trudności sprawiało, owszem powracał ciągle do niego i naprzemiany to Mikwieks, to Mikowiks je wygłaszał. Polacy, którzy długie lata przebyli we Francyi przywykli już do tego, że obcy ich nazwiska przekręcać muszą i, że nic ich od tego nie odwiedzie, ale wtedy więcej to jeszcze jak dzisiaj raziło nie przywykłe do tego uszy.

c. d. n.

rze. Przeciw temu wyrokowi sądu okręgowego, skazani zaapelowali do Izby sądowej warszawskiej. Ta apelacyę odrzuciła, sprawy nie chcąc wcale rozpatrywać, a to dlatego, że skarga skazanych podpisaną przez nich została po polsku! Fakt jest autentyczny; podaje go *Gazeta Kielecka* z uwagami, w których się zapytuje: czy apelacya jest na to postanowioną, aby skargi na sądy niższe, ze względów już nieformalnych, „ale innych“ to jest politycznych — odrzucała?! Przyznać trzeba, że fakt, który przytoczyliśmy, jest sam w sobie wielce potwornym. Niechaj on będzie komentarzem do polityki tych wszystkich, którzy wobec panującego systemu, mówią o możności godzenia się z Moskalami.

W Warszawie od lat kilkunastu wychodzi pismo półurzędowe, drukowane w języku rosyjskim, i zatytułowane *Dniewnik Warszawskij*. Pismo to pobiera 5000 rs. rocznego subsydium od rządu i jak obecnie jest redagowane przez kniazia Golicyna, przy pomocy jakichś Suniewickich, galicyjskich perekińczyków i innych indywiduów, niby Polaków ale nieokreślonej sytuacyi. *Dniewnik* pomimo, że jest półurzędówką, ma jednak cenzora. Obowiązki te spełnia niejaki p. Czystilyn, urzędnik bióra Albedyńskiego. Pan Czystilyn jest nader surowym cenzorem. Zdarza się, że niekiedy wymazuje całe kolumny *Dniewnikowi*, czem do rozpaczy przyprowadza redaktora Golicyna. Zapytywany, czemu to czyni? odpowiada: że przecież od tego jest cenzorem. Na uwagę zaś, że *Dniewnik* nie jest żadnem polskiem pismem, „któreby o bunt posądzać można“, mówi, iż tem bardziej kiedy jest półurzędowem, potrzebuje dozoru, aby niepobłądziło. Ciekawe wobec tego, kto jest za lojalniejszego uważany w *Dniewniku* przez władzę, czy Golicyn, któremu powierzono kierunek pisma, czy Czystilyn zaimprowizowany cenzor?! Oto logika rządowa rosyjska.

Zresztą albo ludzie u nas rządzący małą wagę przywiązują do *Dniewnika*, albo też Golicyn nie bardzo sobie umie dać radę, kiedy *Dniewnik* mimo swego półurzędowego charakteru i subsidyów nie ma pieniędzy i od roku przeszło swym współpracownikom ani grosza nie zapłacił. Coś to wygląda na gospodarkę skarbową, turecką.

I znów mamy do zanotowania nowe czyny Apuchtina. Na pierwszym planie należy tu postawić rozporządzenie dotyczące wykładów języka polskiego w szkole handlowej, prywatnej, podtrzymywanej przez Kronenberga. W szkole tej język polski wykładał się tak, jak się powinien wykładać porządnie każdy język w szkole, która chce, aby jej wychowańcy, czegoś przecie się nauczyli. Rzecz ta niepodobała się p. Apuchtinowi. Odniósł się więc do dyrekcyi szkoły i w odezwie swej powiada, iż dowiedziawszy się, że język polski jest wykładowy, wbrew przepisom obowiązującym, wykładu w tymże języku zabrania i poleca — aby odtąd wykład tego języka — w myśl wydanego poprzednio przez kuratoryę okolnika, ograniczył się na tłumaczeniu z polskiego na rosyjski, do czego mają służyć osławione wypisy Dubrowskiego.

To jeden czyn, który komentarzy sądzę nie potrzebuje. A oto drugi. Dotąd każdemu wolno było w każdej szkole przystępować do egzaminów maturitatis, obecnie Apuchtin stanowi, aby ci, którzy podobny egzamin zechcą zdawać w której ze szkół realnych, udawali się do Łowicza lub Włocławka, tamte bowiem szkoły są tylko do egzaminowania upoważnione. Czyż to nie jest umyślne utrudnienie?!

Od jakiegoś czasu spotykamy się z zarzutami prasy warszawskiej przeciw korespondentom warszawskim do dzienników zakordonowych. Zarzucają przedewszystkiem jakoby korespondenci rozsiewali tendencyjne kłamstwa, tak co do ocen jak faktów. Będąc jednym z takich korespondentów, czuję się w obowiązku kilka słów na to odpowiedzieć. Nikogo bronić nie myślę, sam bowiem nie raz czytałem w dziennikach zakordonowych rzeczy takie, które dowodziły nieznajomości faktów i stosunków. Co do mnie jednak nigdy żadnego wydarzenia bez sprawdzenia nie podałem. Jeżeli zaś czasem coś się komu z warszawskich czytelników wydało nieprawdopodobnem dlatego, że o tem nie słyszał, to niechże przecie zrozumie, iż obowiązkiem korespondenta dziennikarskiego jest znać stosunki nie dla każdego dostępne i wiedzieć fakty nie każdemu znane. Tam zreszta gdzie rządy są jawne, konstytucyjne, faktów takich mało.. Inaczej jest przecie w takim rządzie autokratycznym, — jak moskiewski.

Wspominam o tem dlatego, iż głos w gościnie wspomnionego pojawił się w takiem piśmie, jak *Tygodnik Illustrowany*, który szanujemy.

A więc odczyty na korzyść Towarzystwa osad rolnych i Towarzystwa dobroczynności mają przecie przyjść do skutku. Opóźniły się z przyczyny znowu p. Apuchtina, któremu podobało się postanowić, aby każdy odczyt po za cenzurą komitetu cenzury, przechodził jeszcze przez cenzurę kuratoryi. — Dawniej kuratorya dopełniała tylko cenzury co do przedmiotów odczytów i co do osób prelegentów, dziś bada się drobiazgowo i rękopismy. Nie są to wszystko nowości. Dokąd oni zajdą w ucisku?! Jest to pytanie ciekawe nie tylko z politycznego ale i psychicznego już punktu widzenia.

Sprawy krajowe.

Poseł hr. Aleksander Krukowiecki prosi nas o umieszczenie sprostowania: „*Gazeta Narodowa* napisała sprawozdanie z posiedzenia Tow. gospodarskiego i zarzuciła mi, że powiedziałem, iż Koło zajmuje się tylko sprawami przynoszącemi mu prowizye. Tego nie powiedziałem.“

P. Krukowiecki cytuje ustęp ze swej mowy przytoczony w *Gaz. Nar.* i dodaje: „Wszystko w tem jest prawdą, choć może trochę odmiennie wypowiedziane było, oprócz pięciu końcowych wyrazów tj. „który nie jest połączony z prowizyą“, zawartych. Te pięć wyrazów są czystym wymysłem.“ Na podstawie tych nie powiedzianych przez p. Krukowieckiego słów *Gaz. Nar.* napisała ostre zarzuty „i ma słuszność tylko, że zamiast do mnie wystosować, winna je była zwrócić do swego sprawozdawcy“. P. Krukowiecki odrzuca z oburzeniem uczyniony mu zarzut i mówi:

„Nie chcę, ażeby mi kładziono w usta rzeczy których nie wypowiedziałem, a co delegaci Tow. gospod.. którzy mi wskazali te artykuły *Gaz. Nar.* gotowi są poświadczyć.“

„Znany jestem, że wypowiadam prawdę każdemu i że nikt zmusićby mnie nie zdołał do odwołania tego, com raz powiedział. Ganię delegacyę naszą za jej bierność w popieraniu spraw przez Sejm poleconych — ganię jej zupełną uległość Rządowi bez żadnych korzyści dla kraju, ale o prowizyi nie mówiłem.“

Z przyjemnością zamieszczamy ten protest. P. Krukowiecki zaprzecza a nawet mówi, że ma świadków, którzy jego zaprzeczenie potwierdzą. Wystarcza nam pierwsze. Gdyby słowa przypisane p. Krukowieckiemu były prawdą, to popełnił on akt zapomnienia się, jakiego się poważnemu mężowi nie przebacza. Słowa jego wyzyska lub wyzyskała już niemiecka, wroga nam prasa, żeby swoje insynuacye ciskane na Polaków za kilku zbłąkanych, uogólnić na całą polską delegacyę i poprzeć swe nikczemne zarzuty słowami krewkiego weredyka, jakim jest hr. Krukowiecki. Protest hr. Krukowieckiego kładzie tamę tej interpretacyi raz na zawsze.

We Lwowie usunięte zostały liczne dotąd stawiane kandydatury, i pozostają dziś tylko Romanowicza, Bilińskiego i Zacharyewicza. Zgromadzenie wyborców odbędzie się dopiero 18go marca.

Właściciel Wełdzirza, donosi *Dz. Polski*, baron Leopold Popper wniósł do ministerstwa handlu prośbę o koncesyę na budowę prywatnej kolei żelaznej od stacyi Wygody (projektowanej kolei wicynalnej, Dolina-Wygoda) do rzeki Świecy. Wskutek reskryptu ministra handlu z dnia 8 stycznia r. b. wyznaczyło namiestnictwo lwowskie do politycznych oględzin trasy projektowanej kolei termin na dzień 12 marca o godz. 9 rano. Rząd krajowy delegował do tej czynności sekretarza namiestnictwa p. Manasterskiego, a Wydział krajowy dolińskiego marszałka powiatowego. p. Maryana Mazarakiego.

Wczoraj podaliśmy rezolucyę Koła politycznego we Lwowie, na podstawie wniosku i elaboratu posła Merunowicza, w sprawie centralnych zarządów kolejowych. Wydział koła politycznego zwołał do kasyna mieszczańskiego zgromadzenie, złożone przeważnie z techników, dla przeprowadzenia dyskusyi w tej sprawie. Udział w ożywionej rozprawie brali pp. Wrotnowski, dyr. banku kraj.. Dobrzański Jan, Edward Simon, prezydent lwowskiej Izby handl. przem., profesorowie politechniki lwowskiej, Zacharyewicz Bykowski, dr. Józef Żuliński, inżynier górnik Leon Syroczyński, Jaegerman.

Przeprowadzona dyskusya wyjaśniła, że praktyczniej będzie trzymać się bezwarunkowo treści uchwał sejmowych i żądać z takim samym naciskiem osiedlenia w kraju głównego zarządu galicyjskiej sieci państwowych kolei żelaznych, jak niemniej także i przeniesienia generalnych dyrekcyi kolei prywatnych. Gdy bowiem klika rezydujących w Wiedniu dyrektorów kolei prywatnych walczy teraz całą potęgą swoich wpływów o to, ażeby koniecznie zcentralizowaną tam została także i administracya kolei państwowych, ponieważ wiedzą ci panowie o tem bardzo dobrze, że jeżeliby przyszło do decentralizacyi zarządu państwowych linij, bo samą siłą faktu dokonanego, ogromnie osłabiłoby się wówczas także i ich własne stanowisko w Wiedniu. więc właśnie wypada ich zaatakować we własnych ich pozycyach, ażeby sparaliżować ich akcyę w sprawie kolei państwowych. Powzięto szereg uchwał. Wyrażono mianowicie nadzieję, że Koło polskie w Wiedniu przedłoży formalny wniosek w duchu znanych uchwał sejmowych w tej sprawie i zdoła wyjednać dlań poparcie da tej myśli u innych kół autonomicznych. Zgromadzenie uznało także za rzecz pożądaną, ażeby reprezentacya m. Lwowa wysłała osobną deputacyę do Wiednia dla energicznego poparcia sprawy przeniesienia zarządów naszych kolei do kraju. Wyrażono wreszcie nadzieję, że także i izby handlowe i przemysłowe, a także reprezentacye powiatów i miast znaczniejszych w kraju udzielą tej sprawie swego poparcia. Przeprowadzenie powziętych uchwał poruczono Kołu politycznemu.

Uchwalone postanowienia, zmierzają głównie ku temu, ażeby wydobyć z pod osłony zawsze dla nas niebezpiecznych układów poufnych, starania o zadośćuczynienie uchwałom sejmowym. w sprawie przeniesienia zarządów kolejowych do kraju powziętych, na jaw — t. j. ażeby to wyjednać, iżby Koło polskie — nie pytając. czy na to pozwoli pan Pino, dotyczące tej sprawy uchwały sejmowe oficyalnie wytoczyło przed forum pełnej Izby Rady państwa. w formie samodzielnych wniosków.

O posadę przyszłego prezydenta galicyjskich kolei rządowych mają się starać: poseł do Rady państwa p. Zygmunt Kozłowski i starszy inspektor gen. inspekcyi kolei austryackich w Wiedniu p. Jęczmieniowski.

Rada państwa.

Wiedeń, 28 lutego.

(††) Dzisiaj odbywał się dalszy ciąg obrad nad budżetem tegorocznym.

Z zapisanych do głosu mówców zabrał głos najpierw dep. Menger (przeciw). Mówca oświadcza, iż dlatego tylko zabiera głos ponieważ w austryackim parlamencie nie ma obrad adresowych (jak w Anglii) — a Izba ta jest jedynem miejscem, gdzie liberalny niemiec swobodnie przemawiać może. Otóż patrzymy co się dzieje. Ministerstwo konfiskuje dzienniki za to, że mu się niepodoba styl, którym przemawiają — nas tymczasem łży i szkaluje prasa oficyalna, prasa utrzymywana z podatków, z naszego ciężko zapracowanego grosza. Zwracając się do poprzedniego mówcy Klujna, dziwi się jak może on twierdzić, że ludność płaci obecnie podatki z entuzyazmem. — Tymczasem nigdzie tak [illegible] nie wzrosło jak w kraju, z którego mówca pochodzi. Wzrosły one w czterykroć, o 300prc. —Dodać nadto należy, że skoro tylko jaki podatek w jakimkolwiek zagranicznym państwie wprowadzony zostanie, zaraz go i rząd obecny w Austryi [illegible] w nieskończoność. Sposób ściągania podatków nie mniej jest szczególny. Tak np. gmina wiedeńska wydaje na koszta poboru taksy wojskowej o 25prc. więcej, niż sama taksa wynosi (?). Następnie przechodzi mówca inne kraje, i na porównaniu tem wykazuje, iż w Austryi są największe podatki, które nadto przeważnie dotykają ludność niemiecką. Mówca dziwi się, iż rząd obecny tylu jednak w Izbie ma zwolenników — chcących takie ponosić ciężary. Rząd też używa 3ch środków: prowadzi najpierw socyalno-demagogiczną agitacyę różnych klas społecznych przeciw sobie, jątrząc je na siebie wzajemnie, wyzyskuje wszystkie słabe strony naszego parlamentaryzmu wreście upośledza język niemiecki, na korzyść języków mniejszych narodowości. Działalność ta rządu jest jednakowóż nader zgubną. To też każdy mały naród chce rządzić. Nie p. Taaffe nauczył Czechów głosować centralistycznie, lecz jak się jeden z wrogich nam czeskich wyraża dzienników, Czesi nauczyli p. Taaffego tak tańcować, jak mu sami zagrają. Jestto jednak z ujmą najżywotniejszych interesów państwa. Wreszcie robi wyrzuty szlachcie niemieckiej austryackiej, że opuściła swój lud niemiecki.

Ten frazes, ten fajerwerek zrobił głównie wrażenie na galeryi, która swe zadowolnienie wyraziła grzmiącymi oklaskami.

To też zadowolniony mówca porównuje szlachtę austryacką ze szlachtą polską i czeską, która trzyma nadzwyczaj solidarnie ze swym ludem. Idea narodowości jest w naszych czasach taką potęgą, iż należy i nam wniknąć do chat naszego ludu, i tam ideę niemieckiej narodowości rozpłomieniać. Wtedy i my będziemy potężni!

Dep. Mattusz oświadcza, że chociaż obecne przedłożenie rządowe nie przedstawia jeszcze pożądanej równowagi, w budżecie, będzie jednak wraz z swymi przyjaciółmi politycznymi głosować za przejściem do rozprawy szczegółowej. W każdym bowiem razie widzimy z tego budżetu pewne polepszenie, co się okazuje głównie z wyższych dochodów np. w budżecie poczt, telegrafów i t. d. Prawda, że na barkach maluczkich spoczywają jeszcze wielkie ciężary, lecz trzeba się zgodzić z losem, skoro tego wymaga wielkie zadanie państwa — wymierzenia sprawiedliwości wszelkim narodowościom. Mówca polemizuje następnie z Mengerem i zbija jego zarzuty, jakoby rząd uciskał żywioł niemiecki i podstępnie wyzyskiwał słabe strony austryackiego parlamentaryzmu. Prawda, że każde ministerstwo może sobie ostatecznie zrobić większość dla siebie przychylną, lecz pragniemy dlatego zapomocą odpowiedniej reformy ustawy wyborczej zapewnić większości zupełną niezawisłość od rządu. (Oklaski z prawicy.) Do tego nas panowie (z lewicy) zawsze znajdziecie gotowymi.

Lecz nie tego wy chcecie. Wy chcecie jakby gąbką na tablicy wymazać całą historyę i geograficzne różnice poszczególnych narodowości, i przywrócić hegemonię żywiołu niemieckiego. Lecz zapominacie, że narody dojrzały, a nie potrzebując waszego narzucającego mu się opiekuństwa, żądają spadku i praw sobie należnych, Budżet ten jest wyrazem usiłowań rządu zadośćuczynienia potrzebom wszystkich narodowości, podniesienia ich i poparcia. Dlatego będziemy za nim głosować. Uczynimy to i dlatego, bobyśmy wszystko (?) zrobić gotowi, aby tylko obecną mniejszość od rządów wyłączyć i do nich nie dopuścić, biada bowiem, gdyby wasz system zapanował znowu. (Oklaski z prawicy.)

Dep. Beer (przeciw) krytykuje nadzwyczaj ostro projekta podatkowe i stara się udowodnić iż od r. 1879 podniosły się wydatki tylko o $6\frac{1}{2}$ miliona, zaś same procenta od długów państwowych wzrosły o przeszło 7 milionów. Mówca wyraża obawę, że mowa niemiecka przez urządzenie nowych szkół średnich i czeskiego uniwersytetu jeszcze bardziej zostanie upośledzoną. Żąda ministerstwa centralistycznego, któreby reprezentowało silną myśl państwową.

Po przemówieniu posła Hausnera, które jutro wcałości podamy, zamknięto posiedzenie o godz. 4 popołudniu.

Następne posiedzenie jutro a przedmiotem dalszy ciąg obrady generalnej nad budżetem.

Przegląd polityczny.

Kraków, 1 marca.

Jakiś zmoskwiczony Litwin szeroko rozwodzi się w *Nowoje Wremia* o usiłowaniach Polaków w celu spolonizowania Litwy. Ma się rozumieć zacny Litwin nie pogardza wszelkiego rodzaju fałszami, aby dowieść ucisku i prześladowania Litwinów przez Polaków. Naprzód rozpisuje się o rzekomych intrygach polskich w Watykanie, w celu obałamucenia papieża. Dalej powtarza znane szczegóły o kościele katolickim na Litwie za czasów biskupów Straszyńskiego, hr. Łubieńskiego i kanonika Wierzbowskiego, twierdząc, iż ci biskupi nie rozumieli nawet po litewsku. Od wieków nabożeństwo dodatkowe w kościele katolickim odprawiało się na Litwie w języku polskim i nikt przeciw temu nie protestował. Charakterystycznem bardzo jest przyznanie się owego Litwina, iż w ogóle Litwa jest polską. Pocóż więc teraz zaprzeczać, że Litwa nie przyjęła polskiej kultury. Lecz prawowierny Litwin, jakiś członek literackiego stowarzyszenia w Tylży, staje w obronie ludu jako narodowości w znaczeniu etnograficznem. Jak można się spodziewać — zmoskwiczony Litwin żąda, aby lud wiejski oddał się w opiekę rządowi rosyjskiemu, Polakom zaś doradza, aby ratowali język polski i stanęli w obronie Litwinów w Prusach wschodnich. Tutaj wyszło szydło z worka. Ów przezacny patryota przemawia przeciw polonizacyi Litwinów a radzi rzucić się w objęcia rządu, który prześladuje wydawnictwa ludowe w języku litewskim, wydawane właśnie przez Towarzystwo literackie w Tylży, do którego ów przezacny patryota litewski należy. Przecież niedawno rząd rosyjski zarządził formalną obławę na książki do nabożeństwa pisane w języku litewskim. Nie Polacy więc polonizują, ale Rosyanie gwałtem wynaradawiają i tępią narodowość litewską podobnie jak Łotyszów, Estończyków i t. d.

Te enuncyacye pseudopatryotyczne i naganka Litwinów w matnię rosyjską bardzo się podobała rzecz prosta redakcyi *Nowoje Wremia*. Wykazuje ono naprzód, że katolicyzm i polonizm nie jest synonimem, a na potwierdzenie tej zasady przytacza rozporządzenia osławionego Senczykowskiego, Żylińskiego i innych odstępców, którzy zaprowadzili już w liturgii język rosyjski w kościele. Obecnie *Nowoje Wremia* żąda od nowomianowanego arcybiskupa mohilewskiego Gintowta, aby stanął w obronie używania języka rosyjskiego w nabożeństwach dodatkowych w myśl uwag katolika, zamieszczonych w *Mosk. Wied.*

Kuryer Poznański donosi: Z okazyi audyencyi, jaką kollegium kardynałów miało w dniu 20 b. m. u Papieża, wyraził kardynał hr Ledóchowski papieżowi radość swoją ze szczęśliwego ukończenia układów z Rosyą, zwłaszcza co do mianowania biskupów na wakujące biskupie krzesła w Król. Pol. Dodał również, że układy te nie są z uszczerbkiem żadnym prawno-politycznym interesom katolików w Polsce. Papież oświadczył, że Polska jest w Senacie przez dwóch kardynałów, Ledóchowskiego i Czackiego godnie reprezentowaną.

Wczoraj odbyło się równie posiedzenie komisyi parlamentarnej śledczej w sprawie Kamińskiego. Czterej zaproszeni zastępcy rządu stawili się przed komisyą a mianowicie: br. Pusswald, Lilienau, Pischoff i jeden z inspektorów dyrekcyi budowy kolei rządowych. Komisya wysłuchała sprawozdania tychże względem oddania budowy galicyjskiej kolei transwersalnej i kazała sobie wyjaśnić wszystkie odnośne akta. Posiedzenie to trwało przeszło 3 godziny. Wszyscy członkowie zachowują najgłębszą tajemnicę co do treści sprawozdania i objaśnienia ze strony rządu. Następne posiedzenie odbędzie się po skończeniu generalnej dyskusyi budżetowej, ponieważ przewodniczący H. Clam-Martinitz jest generalnym sprawozdawcą budżetu, co mu bardzo wiele zajmuje czasu.

Przy tej sposobności nadmieniamy, że dr. Kamiński złożył wczoraj przed wiedeńskim sądem cywilnym przysięgę na ubóstwo, że nie jest w możności złożyć kaucyi aktoryeznej w sumie 10.000 złr. której pozwany bar. Schwarz żądał od niego na zabezpieczenie ewentualnych kosztów procesu, w razie gdyby Kamiński proces przegrał i na zwrot kosztów skazany został.

Politik donosi z Wiednia:

Wczoraj odbyła się konferencya między pp. Taaffem, Riegerem i Schromem w celu porozumienia się co do tych zmian w noweli szkolnej, które klubowi czeskiemu pozwolą głosować za nowelą. Czescy deputowani dążą głównie do wyrzucenia przepisów o obowiązkowej nauce języka niemieckiego w niemieckich szkołach. — Rząd obstaje jednak przy tym przepisie.

Memorandum o szkołach średnich i przemysłowych w sławiańskich terytoryach Czech i Moraw, nie zostało jeszcze podane. Ukończony już memoryał Schroma jest ostry i stanowczy.

Doniesienia jakoby w nim nie było postawionych żadnych żądań do rządu, jest nonsensem. Według wszelkiego pozoru stoimy bezpośrednio w przededniu rozstrzygnięcia tej kwestyi, czy klub czeski ma i nadal dawać rządowi swoje poparcie.

Jak donoszą *Narodni Listy* — zawiadomiono klub czeski, że rząd nie może zezwolić na zmianę noweli. — Jeśli zwolennicy noweli ze sprawy głosowania za nowelą zrobią kwestyę klubową — co jest prawdopodobne — to dep. Trojan ma się odwołać do statutów klubu i zastrzedz dla siebie i dla młodoczechów wolność głosowania. Konserwatyści i Clam Martiniz obliczają — że dla noweli większość jest zapewnioną, choćby nawet 15 Czechów przeciw niej głosowało. — Trojan oświadczył w klubie stanowczo—że w kwestyach narodowego honoru nie wchodzi w żadne kompromisa.

W ogole zdaje się, że wśród klubu posłów czeski obudziło się przeświadczenie o zgubności kierunku, który zapanował pod wodzą hr. Clama Martiniza. Zdradzenie sojuszu z Polakami w drobnych pozornie puktach, musiałoby oddziałać na dalsze losy tego sojuszu, od którego rozwój zasady autonomii krajów zależy.

Mowa sentymentalno-filozoficznego styryjskiego deputowanego Carneri, który w zapale oratorskim odsłonił wszystkie możliwe teutońskie zachcianki i opuściwszy daleko odpowiedniejsze dla niego pole sentymentalno-salonowo-filozoficznych kontemplacyi, wystąpił z niezwykłą donkiszoteryą do walki przeciw autonomicznej wielonarodowościowej prawicy. Przyznał on się jawnie i nieostrożnie do wszystkich tych aspiracyj, które wrą w piersi olbrzymiej większości niemieckiej lewicy, nad któremi jednak nie obecny rząd, czy obecna większość parlamentarna — ale historya przeszła do porządku dziennego. Mowa jego dała znakomitą broń w ręce prawicy, a mowca jej poseł Hausner, którego świetne przemówienie jutro podamy, wyzyskał ją nielitościwie.

Wczoraj odbyła komisya wojskowa obrady nad ustawą o obronie krajowej. Członkowie lewicy byli nieobecni na tem posiedzeniu. Komisya rozpoczęła szczegółowe obrady, lecz nie załatwiła nawet §. 1 rzeczonej ustawy i żadnej stanowczej nie powzięto uchwały.

Germania donosi, że ks. Bismark w sprawach kościelnej polityki nic nie robi bez szafa narodowo-liberalnego stronnictwa Bennigsena. *Berliner Tageblatt* dowiaduje się jednak z kół tego stronnictwa, że konferencye ks. Bismarka z Bennigsenem nie odnoszą się do sprawy wstąpienia Bennigsena do gabinetu.

Wedle telegramu *Vossische Ztng.*, odpowiedź cesarza Wilhelma na ostatni list papieża nadeszła już do Rzymu w dniu 26 bm. i natychmiast doręczoną została Leonowi XIII. Najbliższy konsystorz ustanowionym został na ostatni tydzień przed palmową niedzielą. Odroczenie konsystorza, który miał początkowo odbyć się w połowie bieżącego miesiąca, nastąpiło — jak pisze *Germania* na życzenie papieża, który na tym konsystorzu chce zamianować biskupów na wakujące stolice w Król. Pol. Kilka tej sprawy dotyczących dokumentów było już w dniu 19 b. m. w posiadaniu apostolskiej stolicy. Wyznaczenie przeto terminu konsystorza na czas późniejszy zapowiada według *Germanii* zupełne uregulowanie całej tej sprawy.

Jak dalece posunięta jest korupcya moralna w społeczeństwie rosyjskiem, jak ogarnęła wszystkie klasy i przeniknęła nawet warstwy najwyższej rodowej i pieniężnej arystokracyi — maluje najlepiej odbyty w tych dniach przed moskiewskim sądem okręgowym proces kryminalny księżniczki Teniszewy. Młoda ta, bo zaledwie 25 lat licząca, lecz przedwcześnie zestarzała — młoda osoba — pochodzi z jednej z najstarożytniejszych rodzin książęcych w Rosyi. Ojciec jej, milioner i właściciel dóbr wynoszących 3000 dziesiatyn, był człowiekiem powszechnie szanowanym, lecz dla swej jedynaczki nazbyt słabym i powolnym. To też jedynaczka, której najlepsze chciał dać wychowanie i wykształcenie, wdawszy się w stosunki z rewolucyonistami, została przez jednego z nich uwiedzioną.

Gdy po śmierci ojca — zmarłego przedwcześnie z żalu i zgryzoty — odziedziczyła po nim majątek — stała się łupem wyzyskiwania rewolucyonistów — którzy ją wreszcie wszystkiego pozbawili, w końcu do domu wstrętnego zepsucia oddali.

Na tą kartę jej życia spuśćmy zasłonę; dodać jednak należy, że nie było dnia, aby policya moskiewska nie znajdowała jej pijanej, nurzającej się w rynsztokach.

Odtąd wytykano ją palcami jako znaną pijaczkę i ulicznicę ostatniego rzędu. Domem jej był areszt policyjny. Teraz zasiadła na ławie oskarżonych, wynędzniała, z twarzą jakby nalaną żółto-zielonkowatego koloru, o bladych wargach, zgasłem oku, krótko obciętych włosach, ochrypłym głosie, przedstawiając straszny obraz ostatniej fizycznej i moralnej nędzy. Oskarżona zostaje pod zarzutem kradzieży 90 rs., które miała zabrać pijanemu młodemu Nikeferowi. Przysięgli uwolnili ją dla braku dowodów — a raczej z litości — tak, że po odbytej rozprawie, uczynili między sobą i między zgromadzoną publicznością składkę, aby ją pomieścić w jakim uczciwym domu, gdzieby mogła się utrzymywać z pracy rąk swoich.

Zawieszenie dziennika *Gołos* ma głębsze znaczenie. Jest to bowiem pierwszy krok rosyjskiego rządu wymierzony przeciw całej prasie liberalnej w ogóle. Krążą uzasadnione pogłoski, że inne dzienniki tego samego wkrótce doznają losu. Podobno *Moskiewski Telegraf*, dalej wychodzący obecnie pod cenzurą dziennik prowincyonalny *Smoleńskij Listok* oraz *Oteczestwennyje Zapiski* pomieszczono na liście dzienników proskrybowanych. *Gołos* — nie będzie już więcej wychodził.

Z Zurichu telegrafują do dzienników wiedeńskich, iż szwajcarska rada kantonów odrzuciła projekt przywrócenia kary śmierci.

Kronika.

Kraków, 1 marca.

Wczorajszy wieczorek w Kole artystyczno-lit. przeszedł bardzo przyjemnie; przyczyniło się do tego kilku gości zamiejscowych, jak Andriolli, znany illustrator i liczniejszy udział członków. Część muzyczną wypełnili pp. Cynk odegraniem na wiolonczeli przy towarzyszeniu fortepianu Ballady Goldermana pełnej wspaniałych motywów i śpiewu. Pan Jachimski odegrał na skrzypcach Souvenir de Posen i Berseuse Wieniawskiego. Po wspólnej wieczerzy i wesołej pogadance pan Cynk powtórzył na żądanie śliczną balladę i zakończył kilkoma pieśniami czeskiemi, które ogólne zjednały sobie uznanie. Panu Wrońskiemu podziękować należy za życzliwą pomoc — akompaniament na fortepianie.

Raut, dany w zeszłą niedzielę w sali hotelu Saskiego na ubogich Towarzystwa św. Wincentego à Paolo, przyniósł ogółem około 800 złr. dochodu.

Dyplom adwokacki otrzymał dr Ferdynand Peterek z Bilska po złożonym wczoraj wobec komisyi tutejszej egzaminie.

Wydalenie. Wczoraj wydaliła policya z Krakowa stolarza Zdziebłowicza z Mławy; dokąd — niewiadomo.

Humor w Krakowie. Donosiliśmy niedawno o niezwykłym pokupie na „Momusa“ Żółkowskiego. Jak nas informują obecnie, liczba sprzedanych dotychczas egzemplarzy wynosi przeszło 500! Kraków śmiać się lubi.

Przekład Wallenroda. Angielska firma wydawnicza Thomas Richardson and Son rozpoczęła już druk mickiewiczowskiego Konrada Wallenroda w tłumaczeniu p. H. Dziewickiego, o czem mieliśmy sposobność przekonać się z listu wydawcy i nadesłanych korekt. Ponieważ dotąd istniał jeden tylko przekład Wallenroda, dokonany przez Cattleya, a z powodu swej niewielkiej wartości prawie nieznany angielskiej publiczności, wdzięczni być musimy panu Dziewickiemu, że poematowi naszego mistrza wyjedna prawo obywatelstwa w angielskiej literaturze. Tłumaczenie jego czytaliśmy w rękopiśmie i powzięliśmy przekonanie, że jest ze wszech miar godne wielkiego wzoru.

Spodziewamy się, że publiczność polska ze swej strony najgoręcej poprze usiłowania tłumacza i wydawcy, które pociągnąć za sobą muszą ogólniejsze zainteresowania się polską literaturą w Anglii.

P. Teofil Merunowicz zrezygnował z wyboru na członka zarządu Towarzystwa oświaty ludowej dla Lwowa i okolicy.

W piątek o godz. 3ej zbierze się komitet Towarzystwa Rolniczego na nadzwyczajne posiedzenie. — Wkrótce ma być zwołane ogólne zgromadzenie Towarzystwa.

Marszałek Zyblikiewicz przejechał wczoraj przez Kraków w powrocie z Wiednia do Lwowa.

Rozsprzedaż biletów na jutrzejszy koncert ks. Marceliny Czartoryskiej idzie pomyślnie. W wykonaniu programu, na który — jak donieśliśmy — składać się będą utwory starodawnej i nowożytnej muzyki w Polsce, przyjmą udział obok koncertanki pp. Singer, Sandoz. Wroński, Żeleński, Niedzielski, oraz chóry Towarzystwa Muzycznego. Dochód z koncertu przeznaczony na wspomożenie Sióstr miłosierdzia na Kazimierzu.

Lwów, 28 lutego. W dalszym ciągu publikacyj „Macierzy polskiej“ wyszły świeżo dwie książeczki: „Opowiadanie dla ludu“ piora pani Machczyńskiej i „O królu Janie III“ pani Podgórskiej. Obie wydane starannie i są bardzo tanie. W opowiadaniach pani Machczyńskiej zalecamy Rusinom odczytać powiastkę o Michałewiczu, synie dyaka, a byłym profesorze uniwersytetu lwowskiego, którego życie autorka stawia jako wzór godny naśladowania.

Smutną nowinę mam do zanotowania. Pożyteczne i jedyne u nas pisemko dla dzieci *Towarzysz*, wydawany, redagowany, ekspedyowany i t. d. przez p. Władysława Bełzę, po ośmiu latach swego suchotniczego istnienia, przestał wychodzić. Nawet 100 rodzin w całym kraju n[redacted]prenumeratę jedynego pisemka dla [redacted]

Tarnopol, 25 lutego. Godzi nam się podnieść fakt doniosłej wagi, okazujący, iż nasi izraelici coraz lepiej pojmują swe stanowisko obywatelskie w kraju, w którym od wieków żyją. Czują oni, że odgrywanie roli pionierów teutonizmu w Galicyi nie przynosi nam bynajmniej zaszczytu, a tem mniej pożytku społeczeństwu. Dlatego z radością witamy każdy objaw obywatelskiego poczucia ze strony izraelitów w naszem mieście. Dotychczas istniejąca *Deutsch-israelische Schule* datująca swe powstanie z czasów, kiedy niemieckość główną u nas odgrywała rolę, utraci w przyszłości ten charakter nielicujący z zapatrywaniami tegoczesnemi naszych izraelitów, uchwałą bowiem z d. 22 lutego przyznała rada miejska tej szkole roczną subwencyę w kwocie 2400 złr., jeżeli począwszy od września b. r. zaprowadzonym będzie język polski w klasie trzeciej i czwartej, w następnych zaś latach wykład w językn polskim zapanuje w całym zakładzie. Rada zastrzega sobie prawo czuwania nad wykonaniem tego warunku uchwałą zawarowanego. Fakt ten obywatelski tem bardziej podnieść należy, gdyż większość członków owego posiedzenia rady stanowili izraelici, którzy nietylko zabierali głos przychylny w tej sprawie, lecz jednomyślnie głosowali z radnymi chrześciańskimi.

Dodać tu winniśmy, iż ze szkoły tej liczącej do 1000 dzieci, znaczny procent udaje się następnie do szkół średnich, gdzie nie władając językiem polskim, na liczne natrafia przykrości. Lecz nietylko tę ujemną stronę usunie w przyszłości wzmiankowana uchwała, inne donioślejsze w swych skutkach następstwo mamy tu na oku. Dla społeczeństwa naszego kształcić się tam będą przyszli dobrzy obywatele i nie będzie ich dzielić, jak dotychczas, zawiść szczepowa, lecz czuć się będą dziećmi jednej wspólnej ojczyzny.

Z Czerniowiec. Z powodu zaszłych nieporozumień między redakcyą tutejszego *Przedświtu* a komitetem utworzonym dla podtrzymania wydawnictwa. Nr. 7 tego pisma wyjdzie dopiero w d. 1 marca.

Dr Benedykt Dybowski, znakomity nasz zoolog, bawi obecnie na Kamczatce, gdzie przyjął posadę lekarza powiatowego jedynie w tym celu, aby badać tę mało znaną ziemię pod względem naukowym. Odbywa on liczne wycieczki w nieznane okolice, w czasie, gdy nie ma obowiązków służbowych, a zebrane, zakonserwowane, uporządkowane zbiory odsyła do Akademii petersburskiej, lub do gabinetu zoologicznego w Warszawie. Ten ostatni już wiele zawdzięcza p. Dybowskiemu. Obecne jego miejsce pobytu oddalone jest od Warszawy 2 000 mil, a list wysłany przezeń do Królestwa idzie około pół roku zimą przez Jakuck i Ochock, latem przez Nerczyńsk i Władywastok. Jeszcze dłuższą podróż odbywa list, posłany przez Amerykę. Jedną z tych dróg nadszedł list do kustosza werszawskiego gabinetu zoologicznego. Wł. Taczanowskiego, datowany dnia 19 sierpnia r. 1882.

Z listu tego ciekawy ustęp ogłasza *Wszechświat*. Dybowski marzy na Kamczatce, jakby zdobyć stosunkowo znaczną sumę na pomnik Mickiewicza, a to za pomocą zdobycia jakiej przyrodniczej rzadkości — którąby można z korzyścią spieniężyć w Petersburgu lub za granicą.

Jednym z najbardziej poszukiwanych przez muzea naukowe przedmiotów są kości zaginionego niedawno zwierzęcia morskiego: *Rhitina-Stelleri*, żyjącego ongi na wyspie Berhinga. Dybowski już je raz znalazł i wysłał do Europy. Teraz więc wysyła na nowe poszukiwania swojego preparatora Kalinowskiego i dochód z jednego szkieletu, wynoszący kilkaset a może kilka tysięcy rubli, przeznacza na pomnik wielkiego poety.

...„Czy się uda ten projekt — powiada Dybowski — czy zdołam wrócić na czas (z wycieczki na południową stronę Kamczatki) aby módz jeszcze tej jesieni wyprawić Kalinowskiego ostatnim parostatkiem czy będę miał środki na kupno koni i przewodników i czy kapitan parostatku zechce to wszystko zabrać na wyspy — to przyszłość pokaże; wierzę w moją szczęśliwą gwiazdę i według recepty największego z naszych poetów: mierzę siły na zamiary, a nie mierzę zamiarów według sił moich obecnych."

Ostatniem dziełem Gustawa Doré był model gipsowy do statuy Alaksandra Dumasa ojca, która ma stanąć ze składek publicznych na placu Malesherbes.

Somnambulizm. Wychodzi obecnie w Niemczech dykcyonarz somnambulizmu. Dotąd ukazały się dwie głoski. Czytamy tam pomiędzy innemi życiorys Berwińskiej, polki, która w r. 1792 w Wejmarze była, jako rzadkiej natury lunatyczka, przedmiotem badań lekarskich

Senat francuski rozpocznie wkrótce obrady nad nowem prawem o pojedynkach. Według wniosku postawionego przez jednego z senatorów, osoby przyjmujące udział w pojedynkach, będą nadal podlegały karze pieniężnej od 100 do 1000 franków, oraz zamknięciu od jednego miesiąca do roku. W razie zranienia, kara pieniężna podnosi się do 2.000 franków, a czas przebywania w więzieniu do lat 3 — w razie śmierci nareszcie, winny zabójstwa będzie karany trzyletniem więzieniem.

Wędrujące trzęsawisko. Pod Castierea w Irlandyi spory obszar trzęsawiska porusza i zbliża się nieustannie do wspomnionego miasta z wzrastającą szybkością. Jednocześnie kilka tysięcy morgów łąk bądź zostało zalanych, bądź zaklęsło się znacznie. — Musiano wstrzymać robotę w fabrykach, pozamykać dla komunikacyi mosty i niektóre najbardziej zagrożone drogi. Pod Baslick w kilku miejscach trzęsawisko rozpadło się na powierzchni. Tysiące ludzi z okolicy zbiegło się tam, aby oglądać to dziwne zjawisko

Fabryka relikwij. Policya w Odessie wykryła fabrykę „relikwij i pamiątek z ziemi świętej", które pomiędzy tym ludem sprzedawane były za oryginalne. Fabryka prowadziła handel na wielką skalę i zatrudniała kilkunastu robotników. Prócz relikwij wyrabiane były jeszcze rozmaite środki rzekomo lecznicze.

Adwokaci i nożyce. Dwaj adwokaci, którzy w obronie dwóch wrogich stron wielce gwałtownie walczyli z sobą w procesie, u wyjścia z gmachu sądowego podali sobie przyjacielsko dłonie i poszli z sobą pod rękę. Zobaczywszy to jeden z klientów, przy pierwszej zdarzonej sposobności wyraził swemu adwokatowi zdziwienie z tego powodu. Z uśmiechem odparł mu na to obrońca: „Widzisz pan, my adwokaci podobni jesteśmy do nożyc; przysiągłbyś, że naciśnione krają się wzajem; gdzietam, one temu tylko przynoszą szkodę, co się między nie dostało."

Repertoar teatralny.

Sobota 3 marca. „Jacuś". komedya w czterech aktach Edwarda Lubowskiego. Po raz pierwszy Benefis p. Wojdałowicza.

Niedziela 4 marca. „Kościuszko pod Racławicami". Po raz 51.

Sprawy sądowe.

Lwów, 27 lutego.

(Bohater „Łączności i Zgody".)

Krewka natura profesora Jaegermana, tak bardzo nielicująca ze stanowiskiem socyalnem byłego menera smutnej pamięci „Łączności i Zgody" — musiała go zaprowadzić przed kratki sądowe. Długo wojował p. Jaegerman w Radzie miejskiej, na publicznych zgromadzeniach, różnemi niegodnemi insynuacyami przeciw urzędnikom magistratualnym, przeciwnikom politycznym, korespondentom itd., insynuacye te jednak były tak niepochwytne, ogólnikowe, że nikt nie mógł go pociągnąć do odpowiedzialności — brak bowiem było dostatecznych dowodów w myśl wymogów ustawy karnej, lub też napady bohatera hałaśliwej partyi pomijano pogardliwem milczeniem. Oczywista, że wskutek tego zuchwalstwo p. Jaegermana rosło — począł jeszcze mniej liczyć się ze słowami, których niezliczoną liczbę, jak wiadomo, rzuca w świat.

Dnia 28 grudnia z. r., po śmiesznem posiedzeniu Rady miejskiej, kiedy kolega jego prof. Ciesielski postawił wniosek historyczny: że w normalnych stosunkach pożyczka jest niepotrzebną i szkodliwą" i wniosek ten został przyjęty, P. Jaegerman, tryumfujący przybył na wieczerzę do restauracyi hotelu Krakowskiego, gdzie zastał już kilku poważnych mieszczan, między nimi pp. Aleksandrowicza, radcę Głodzińskiego i Welkowskiego sekretarza Rady. Zawiązała się rozmowa w przedmiocie pożyczki i nakładaniu podatków. P. Aleksandrowicz zwrócił się do Jaegermana w te słowa: „Pewnie że wam nie potrzeba pożyczki, boście już ogromne podatki na gminę nałożyli. Przy przyszłych wyborach będę głosował za takimi, którzy są przeciwni nakładaniu podatków!"

Rozgorączkowany dyskusyą p. Jaegerman zawołał:

— Tak, jak wejdą do Rady patryotniki z r. 1863 i pooddają gminie skradzione pieniądze — wtedy nie będzie potrzeba ani nakładania podatków, ani zaciągania pożyczki.

Wówczas powstał p. Aleksandrowicz i zapytał kategorycznie p. Jaegermana:

— Kogoś pan rozumiał pod tymi patryotami? Kto pokradł pieniądze narodowe?

— Pana Piotra Wajdę! — odrzekł p. Jaegerman.

W kilka dni potem na posiedzeniu Rady miejskiej, gdy się toczyła sprawa p. Wajdy — który prosił o pozwolenie urządzenia terasy przed własną kamienicą — p. Jaegerman sprzeciwił się prośbie i zakończył z emfazą:

— Wkrótce obchodzić będziemy smutną rocznicę powstania — przy katafalku. Pp. Piotr i Honorata Wajdowie powrócą z obchodu do domu i będą także święcić rocznicę swej działalności narodowej. Nie pozwólcie panowie, aby z tej terasy urągano całemu miastu".

P. Wajda wytoczył proces p. Jaegermanowi za te napady na cześć swoją i dziś odbyła się rozprawa publiczna w tutejszym sądzie powiatowym. Rozprawę prowadził sędzia p. Sojka.

Sądzono powszechnie, że p. Jaegerman rzucając tak ciężkie oskarżenie, wystąpi z całym arsenełem dowodów, tem bardziej, że istotnie pojawiały się takie zarzuty przeciw oskarżycielowi, który jednak dotychczas nie mógł się spotkać z otwartym oszczercą. P. Jaegerman jednak oświadczył, że dowodu prawdy nie chce prowadzić, gdyż twierdzenie swoje oparł na opinii publicznej. Zresztą świadczył się *Sztandarem* (cygan swojemi dziećmi) itd.

Adwokat dr. Górecki, zastępca oskarżyciela, wyraził ubolewanie, że p. Jaegerman nie ofiaruje dowodu prawdy, oskarżyciel byłby bowiem w możności wykazać, jak bezpodstawnemi są te krzywdzące pogłoski, rozsiewane przez nieznanych ludzi. W r. 1880 zwołany był nawet sąd honorowy, który po najściślejszem zbadaniu wszystkich zarzutów, przesłuchaniu świadków, wydał wyrok, uznający p. Piotra Wajdę zupełnie niewinnym. Nazwiska zaś sędziów dają wszelką gwarancyę tego aktu, na którym są podpisani: Pp. Wacław Dąbrowski (wiceprezydent), adw. Rajski Tomasz, Piotr Gross, Stokowski Apolinary, Greliński Józef, Małuszyński Julian i wielu innych. Są to osobistości, które dobrze znają sprawy powstania z r. 1863. Wyrok ten przedłożył dr. Gorecki sądowi w oryginale, pisanym własną ręką p. Piotra Grossa.

Po przesłuchaniu świadków pp. Głodzińskiego, Aleksandrowicza, Wilkowskiego, Łonieckiego i Kalinowskiego, którzy stwierdzili fakta powyższe obrazy — sędzia wydał wyrok potępiający p. Jaegermana, skazując go na 10 dni aresztu, albo 100 złr. grzywny. Dr. Górecki zgłosił im. klienta odwołanie od zmiany kary aresztu na grzywnę. P. Jaegerman zastrzegł sobie czas do namysłu co do wniesienia rekursu.

Nie potrzebuję szeroko rozwodzić się, jak przykre wrażenie sprawił ten epizod z burzliwego życia p. Jaegermana na kolegach jego w politechnice.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

Walka o byt, powieść Sewera. Powieść szerszych rozmiarów, osnuta na tle społecznem, jeśliby nie podawała żywego obrazu naszego społeczeństwa i nurtujących w nim prądów, zająćby dziś nie mogła poważniejszych umysłów, które nie lubią czytać książek służących dla samego tylko „zabicia czasu". Powieściopisarz zaś, który nie waha się oczyma szerszego objąć widnokręgu i dotknąć żywotnych zagadnień, zająć musi wobec nich pewne stanowisko, a przez to z natury rzeczy, mimo wszelkich usiłowań, aby być przedmiotowym i bezstronnym, stać się musi tendencyjnym. O powieści tendencyjnej istnieje jednak mniemanie, być może, iż uzasadnione, że bywa najczęściej nudną. I nie dziw, bo tendencya bywa zwykle dla autora takiej powieści rzeczą główną, na której ołtarzu czyni objatę ze wszelkich względów artystycznych, które nadają utworowi wartość dzieła sztuki. Cóż więc zdaje się wynikać z tego cośmy powiedzieli? Oto możnaby z naszego rozumowania wyciągnąć paradoksalny wniosek, że tendencyjne powieści bywają nudne, dla tego, że są tendencyjne, a nietendencyjne są niezajmujące, bo pomijają najżywotniejsze zagadnienia naszego społeczeństwa. Okazałoby się ostatecznie, że powieść każda musi być albo nudną, albo niezajmującą — co wyjdzie na jedno. Wyrok ten surowy jest niewątpliwie zupełnie sprawiedliwym dla dziewięciu powieści na dziesięć, które na półkach księgarskich znajdujemy. „Walka o byt" Sewera jest tą dziesiątą powieścią, którą czytelnik tym wyrokiem nie obarczy. Powieść Sewera, mimo poważnej treści, żywo zajmuje. Urok jej nie polega w prawdopodobnych i dziwacznych zawikłaniach, ale w osnowie pełnej prostoty i prawdy, w kilku wiernie z życia wziętych a mistrzowsko narysowanych typach, w kilku młodych pociągających postaciach, nakreślonych tak sympatycznie, iż nie znikają nam z oczu po zamknięciu książki, ale zostają w pamięci jak dobrzy i mile wspominani znajomi. Mało mamy powieści, ktoreby zarówno młodzi jak starzy z przyjemnością i z pewnym pożytkiem czytać mogli. Powieść Sewera do tych wyjątkow należy. Zaliczyć ją mozemy do najlepszych, które w tych czasach się pojawiły. Możnaby jej zarzucić brak kunsztowniejszej budowy, miejscami widnieje pośpiech pisarski i pewne zaniedbanie stylu, ale bądź co bądź gorąco zalecić ją możemy czytelnikom. Napisana tak ciepło, poczciwie, serdecznie, jak dziś niewiele rzeczy się czyta, a niejedna myśl głębsza, niejeden naszkicowany pomysł ratunkowych środków pobudzić może do rozwinięcia planu i wprowadzenia go z powieści w rzeczywiste życie. Nie potrzebujemy wyjaśniać, że „Walka o byt" jest powieścią tendencyjną, wynika to już z tego, cośmy o niej powiedzieli. Powody upadku majątków ziemskich, sposób ratunku, kwestye oszczędności, ładu, podziału pracy, zakładania spółek rolniczych, towarzystw wzajemnej pomocy itp., wszystko to, co jest obecnie na porządku dziennym i ciągłym przedmiotem rozmów po dworkach wiejskich, staje się pasmem splatającem się organicznie z osnową powieści i nadaje jej to, co największą dzieł sztuki zawsze jest zaletą: prawdę życia.

Dział ekonomiczny.

Wiedeń, 28 lutego.

Pszenica na wiosnę rok 1883 10·08 — 10·10, gotowę 10·— — 11·—, na jesień 10·45 — 10·50. Owies na wiosna 6·85 — 6·90. Owies na jesień 6·85 — 6·90. Owies handlowy 6·55 — 6·75. Zyto węgierskie 7·80 — 8·10 Zyto na wiosnę 1883 7·57 — 7·62. Zyto na jesień 6·93 — 6·97. Kukurudza na wiosnę 6·75 — 6·80 gotowa 6·65 — 6·85.

Spirytus 31·— — 32·25.

Nafta 24·— — 24·25.

Ostatnie wiadomości.

Donoszą nam z Petersburga:

„Szef żandarmów i pomocnik ministra spraw wewnętrznych w Rosyi generał Orzewski przedstawił niedawno carowi bardzo obszerny memoryał o urządzeniu międzynarodowej policyi. Celem tej instytucyi ma być śledzenie nihilistów, socyalistów i wszelkiego rodzaju anarchistów, fałszerzy monety, pospolitych zbrodniarzy a zbiegów, dostawców haremów wschodnich i tym podobnych niecnych handlarzy. Rząd rosyjski ma wziąść inicyatywę i wezwać wszystkie mocarstwa, aby ich organa policyjne weszły do związku policyjnego obejmującego całą Europę. Ostatnie odkrycie spisków w Belgii i Hiszpanii, tudzież wystąpienie anarchistów francuskich miały zrodzić projekt zawiązania tego rodzaju urzędowego tajnego związku."

Telegramy „Nowej Reformy".

(Prywatne)

Lwów, 1 marca. Skryptor lwowskiej biblioteki uniwersyteckiej Tadeusz Wojciechowski mianowany został nadzwyczajnym profesorem polskiej historyi na wszechnicy lwowskiej.

Wiedeń, 1 marca. Sędzia śledczy przesłuchiwał wczoraj Wolskiego pięć godzin, dziś słucha Kamińskiego.

Bukareszt, 1 marca. Posłowi wyjeżdżającemu do Wiednia polecono w sprawie dunajskiej wytrwać na dotychczasowem stanowisku. Rząd rumuński zdecydowany wytrwać w biernym oporze w przekonaniu, że żadne mocarstwo nie zmusi Rumunii do uznania uchwał.

(Telegr. biura korespondencyjnego).

Wiedeń, 1 marca. *W. Ztng.* ogłasza, że cesarz zamianował p. Wojciechowskiego, skryptora biblioteki uniwersyteckiej we Lwowie, nadzwyczajnym profesorem historyi polskiej na tymże uniwersytecie.

Wiedeń, 1 marca. Odbyło się ciągnienie losów z roku 1864. Główna wygrana padła na seryę 3161 nr. 85. Na seryę 3161 nr. 37 padła wygrana dwudziestu tysięcy złr. Na seryę 1733 nr. 91 piętnaście tysięcy złr., a na 1351 nr. 24 dziesięć tysięcy złr. Dalej wyciągnięto serye 466, 932, 952, 961, 1381, 1864, 1879, 1905, 3425, 3621 i 3775.

Wiedeń, 1 marca. Posiedzenie Izby poselskiej. Przedłożono Izbie wnioski rządowe co do kredytu dodatkowego ministerstwa finansów, dodatkowego przedłożenia ministerstwa wyznań i oświaty tudzież projektów do ustawy w sprawie utrzymywania w ewidencyi katastru podatku gruntowego przez urzędników tejże gałęzi służby, dalej co do urządzenia zakładu przewozowego w Bregencyi. Minister handlu odpowiada na interpelacyę Peeza co do związku z kolejami tureckiemi, iż rokowania w celu porozumienia się z rządami nie są jeszcze ukończone, dalej, że przyjęcie konwencyi z wyjątkiem kilku punktów jest zapewnione, wreszcie, że rząd nie zaniedba poświęcić szczególnej uwagi tej sprawie.

W dalszym ciągu rozpraw budżetowych zabiera głos minister skarbu Dunajewski. Zarzuty z jakimi wystąpiono przeciw projektowi budżetu, zniesionemu przez rząd, tak pod względem ilości jak i jakości nie mają wielkiego znaczenia. Jednakowoż minister pragnie dać wyjaśnienia w celu wszechstronnego omówienia rzeczy. Przywrócenie porządku i równowagi jest wielkiem zadaniem rządu. Stać się to może przez zaprowadzenie oszczędności i wynalezienie nowych źródeł dochodów. Minister stara się usilnie korzystać z takich źródeł, — tudzież zaprowadza możliwą oszczędność.

W sprawach ekonomicznych wydają się częstokroć subjektywne sądy, których minister nie chce krytykować. Wskazuje on raczej na cyfry, które dowodzą najlepiej, iż od trzech lat usiłowania jego zbliżają się coraz więcej do pożądanego celu. Na zarzuty mowców, którzy upatrywali demonstracyę w oświadczeniu, złożonem przed rozpoczęciem debaty budżetowej, iż 16 milionów zostanie pokrytych zapomocą pozostałości kasowej, odpowiada minister, iż gdyby upatrywał w tem oświadczeniu demonstracyę, to z pewnością zezwoliłby mowcom przez 3 dni spokojnie rozprawiać o wielkim deficycie państwowym i dopiero po takiem wygadaniu się złożyłby oświadczenie. Uczynił to jednak o wiele wcześniej, aby stan rzeczy z całą jasnością przedstawić (oklaski). — W rozbiór zarzutów przeciw projektom podatkowym minister nie będzie wchodził, gdyż ku temu nadarzy się inna sposobność. Zarzut, iż studyuje on wszelkie podatki zaprowadzone w innych państwach nie jest słusznym, gdyż zdaniem ministra koniecznie należy ściśle zbadać skutki finansowych środków, zanim się poweźmie zamiar zaprowadzenia ich we własnym kraju. Zresztą będzie ciągle ministerstwo skarbu zarzucone najrozmaitszemi projektami, jak to się dzieje od lat 40, jeżeli każdy będzie chciał umywać ręce od wszystkiego i wymawiać się od udziału w przeprowadzeniu wniosków. Rzeczą jest właśnie większości zbadać rzecz gruntownie i następnie ją przeprowadzić w najlepszy sposób. Zresztą usuwanie się nie jest pożądanem, gdyż ulepszenia są niezbędne. Myślą zasadniczą nowych projektów podatkowych jest opodatkowanie dochodów — od których dotychczas podatku nie płacono.

Wiedeń, d. 1 marca. (Ciąg dalszy posiedzenia Izby) Minister finansów zbija także zarzut podniesiony przez mówcę opozycyi przeciw Klunowi i wykazuje, że pozorne podniesienie się kosztów egzekucyjnych w Krośnie polega na tem, że obecnie pełne koszta muszą być wstawione w rachunek co poprzednio nie miało miejsca.

W obec ciągłego zachwalania podatków zbytkowych minister robi uwagę, że nie w tem jądro kwestyi czy ludzie mogą płacić podatki, lecz w tem czy państwo ma z tego podatku jaką korzyść, i czy koszta ściągnięcia podatku nie pochłoną całego dochodu, jakby to prawdopodobnie przy podatku zbytkowym miało miejsce.

Co się tyczy pewnych zarzutów, to przeciw nim protestuje całe ministerium gdyż mu przyzwoitość nie pozwala inaczej na nie odpowiadać. Na przytoczony ustęp Cycerona minister cytuje również inny tego samego autora i cechuje jako rzecz niewłaściwą, gdy opozycya czyni rząd odpowiedzialnym za każde słowo wrzekomo rządowego dziennika.

Również nakręconą jest rzeczą zarzucać rządowi w jednej i tej samej chwili, że postępuje bez planu i dalej zaraz, że według wytkniętego kierunku podkopuje konstytucyę. Minister odczytuje miejsca z Carnerego, w których tenże stawa w obronie religijnej i politycznej równości i pojednania w Austryi, a zwraca się przeciw opozycyi, która umie tylko po lewicy siedzieć i wszystkiemu się sprzeciwiać, co prawica robi. (Oklaski i wesołość.)

Minister ubolewa, iż właśnie jeden z członków stronnictwa wiernokonstytucyjnego ublizył konstytucyi, — twierdząc, — iż każdy rząd stworzyć sobie może większość, jeżeli po za parlamentaryzmem ukrywa się absolutyzm. Rzecz się ma jednak wprost przeciwnie. Ministerstwo bowiem wysoce szanuje konstytucyę i uważa ją za najdroższy sztandar Austryi (oklaski). Musi przeto tego rodzaju zarzuty odrzucić jako niesprawiedliwe. Zadaniem rządu jest połączenie wszystkich ludów austryackich na gruncie parlamentarnym. Rząd pragnie spełnić wszelkie swoje zadania, a dążenie ku temu jest jego pierwszym obowiązkiem. Rząd spełnia tylko obowiązek sprawiedliwości, jeżeli dąży, aby każdemu obywatelowi w najuiższych urzędach wymierzoną została sprawiedliwość w rodzinnej jego mowie. Mniemanie, jakoby porządek w gospodarstwie państwowem dał się zaprowadzić przez proste wykreślenia z etatu armii jest błędnem, gdyż państwo bez siły ekspansywnej przestałoby być wkrótce państwem. Minister uprasza Izbę o najszybsze załatwienie i przyjęcie budżetu. (Oznaki zadowolenia i przeciągłe oklaski).

Wiedeń, 1 marca. (Dalszy ciąg posiedzenia Izby poselskiej). Po ministrze finansów przemawia Scharschmidt, który oświadcza, że drogi obrane przez rząd i przez większość Izby, nie prowadzą do zbawienia Austryi. Polemizuje przeciw Hausnerowi, oświadcza, że zarzuty przeciw pragermanowi Carneremu są w ogóle nieuzasadnione ze strony pramazura Hausnera. Odrzuca oświadczenie Hausnera, jakoby lewica opierała się zdemokratyzowaniu prawa wyborczego. Z całym szacunkiem dla wiadomości i oratorskiego talentu Hausnera, ale lekcye i wykłady o wierności zasad nie są dla niego. Mowca oświadcza, że nie będzie przeczył chwilowemu polepszeniu się stanu finansowego, ale wątpi, czy to postęp trwały i ciągły. Mówi dalej o kwestyi narodowościowej, o przemyśle, o noweli szkolnej, która ma jeszcze tylko krok do zrobienia a wróci do konkordatu. Oświadcza, że lewica nie upada na siłach — wytrzyma, jak jej to nakazuje sumienie.

Coronini mówi, że odmówienie budżetu jest silnym środkiem, który działa tylko wtedy, gdy pochodzi od większości. Inaczej zużywa się. Stronnictwo Coroniniego będzie najprzód myśleć o potrzebach państwa, a potem dopiero w drugiej linii o interesach partyjnych. Ale i z objektywnego stanowiska musi głosować za budżetem. Trzeba przecież spokojnie rozważyć, czy rząd rzeczywiście wstąpił na tak zgubną drogę.

Że odrzucenie budżetu ma być wyrazem pojednania, to wyraz: pojednanie, może nie jest na miejscu, ale powinno znaczyć: porozumienie. Ale idea jest dobra. Mowca obstawał już za nią. Każden austryacki mąż stanu musi stać przy idei równouprawnienia narodowości. Mowca nie pojmuje, jak może ktoś palić się do zbratania ludów poza Austryą, podczas gdy się innym językiem mówiącym braciom w państwie nóż do piersi przykłada. Byłoby niesprawiedliwością cesarza Józefa uważać za germanizatora w dzisiejszem znaczeniu.

Wiedeń, 1 marca. Dalszy ciąg posiedzenia Izby. Coronini mówi; Przywrócenie równowagi w gospodarstwie państwowem musi być celem każdego rządu. Oszczędność, otworzenie nowych źródeł dochodów, i ekonomiczne reformy mogą prowadzić do tego celu, jednakże nie wystarczają na to usiłowania, aby przeżyte historyczne kształty znowu powrócić do życia (oklaski).

Ostrość przedłożeń podatkowych winna być złagodzoną a nierówności wyrównane.

Mowca i jego stronnictwo będą zawsze popierać jak najdalej idącą oszczędność (oklaski).

Zakończenie ogólnej rozprawy zostało uchwalonem. Herbst i Tonner wybrani generalnemi mowcami. Dalszy ciąg jutro.

Wiedeń, 1 marca. Według doniesienia dzienników wiedeńskich przedłoży dziś min. Dunajewski 3 projekta podatkowe a mianowicie: jeden dotyczący utrzymywania ewidencyi katastru podatku gruntowego, drugi o stanowisku i płacy powołanych do tego organów, trzeci zaś o potrzebnym do tego kredycie dodatkowym. Projekt ten skupia wszystkie ewidencyjne czynności w ręku urzędników mierniczych, urządza postępowanie przy zgłoszeniu, normuje istotne ulgi dla właścicieli gruntów — stanowi o ulgach w płaceniu podatków, które będą przyznawane w razie nadzwyczajnych wypadków elementarnych — zawiera przepisy o utrzymywaniu zgodności ksiąg hipotecznych z katastrem; przyznaje posiadaczom gruntów wszelkie możliwe ulgi co do używania katastru i ksiąg hipotecznych i stawia tylko zasadę zabezpieczenia prawnego przy przenoszeniu własności, wymaga tylko małej nadwyżki kosztów obecnego sposobu utrzymania ewidencyi. Dotyczący urzędnicy będą mianowani czynnymi państwowymi urzędnikami.

Wiedeń, 1 marca. *Wiener Ztng.* ogłasza ustawę o postępowaniu w sprawach o uznanie kogo za zmarłego i o sposobie prowadzenia dowodu śmierci.

Paryż, 1 marca. Według doniesienia z Londynu do Agencyi Havasa, odbywają się układy względem żądanych przez Rosyę gwarancyj co co obrony żeglugi na ujściu Dunaju „Sulima". Różnice zdań objawiają się więcej co do formy, jak istoty rzeczy. Skoro tylko nastąpi porozumienie co do szczegółów propozycyi rosyjskiej, potrzeba będzie prawdopodobnie jeszcze dwóch posiedzeń konferencyi w celu przedłużenia trwania komisyi europejskiej, której czas trwania ma być oznaczony, i do przyjęcia innych wniosków.

Rzym, 1 marca. Policya przedsięwzięła rewizyę w mieszkaniach wielu emigrantów z Tryestu i aresztowała 9 z pomiędzy nich.

Bruksela, 1 marca. Podczas obrad w parlamencie nad etatatem ministerstwa sprawiedliwości oświadczył się minister sprawiedliwości przeciw zniżeniu wydatków na biskupów i usprawiedliwiał środki użyte przeciw zagranicznym duchownym, a mianowicie wydalanie ich z krajn i odjęcie płac i pensyi; lecz oświadczył, że jeżeli biskupi nie będą rządowi pod tym względem ulegli, to agitacye ich poskromi z równą energią, jaką okazał przeciw anarchistom.

Londyn, 1 marca. Posiedzenie konferencyi dunajowej odroczono na dzisiaj.

Dublin 1 marca. W Dnblinie i w Portarlington wybrano deputowanymi kandydatów konserwatywnych z pominięciem stronników Parnella.

Madryt, 1 marca. Na posiedzeniu Izby, interpelował rząd dep. Caucan z powodu ruchu anarchistów w Andaluzyi i oświadczył, że „Związek czarnych rąk" stawia w programie swym zniesienie własności, a podżega klasę robotniczą przeciw posaidaczom. — Mowca zaklina rząd, aby przeciw tym zbrodniarzom z całą wystąpił energią. — Zainterpelowany minister spraw wewnętrznych odpowiedział na to, że anarchiści zostali już do sądu oddani.

Prefekci Andaluzyi, zażądali udzielenia im środków do ochrony ludności rolniczej przeciw anarchistom.

Konstantynopol, 1 marca. Edhem pasza został mianowany ministrem spraw wewnętrznych na miejsce chorego Mahmud Medima.

Aleksandrya, 1 marca. W mieście obiega druga petycya żądająca od mocarstw europejskich pomocy i ochrony na wypadek, gdyby wojska angielskie opuściły Egipt.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń d. 1 marca 1883.	Dzisiejsza g. 2 m. 30	Z dnia poprzedniego
Renta papierowa austr.	78·40	78·35
„ srebrna „	78·65	78·65
„ złota „	97.50	97·45
6% Węg. „ „	119.95	119·95
Losy z r. 1860	130.75	130·50
Akcye Banku Austro-węgierskiego.	827·—	828·—
„ kredytowe	319 50	313·50
Londyn	119·75	119·80
Dukat	5·65	5·65
Napoleondor	9·48	9·45
Lombardy	144·25	145·75
Losy z r. 1864	165·—	167·75
Akcye Karola Ludwika	310·—	309·75
„ Lwowsko-Czerniow.	171·75	172·—
„ Węg.-półn.-wschodnie	165 25	164·25
„ Anglo Banku	—·—	—·—
5% Obligacye Indemn. gal	98·—	98.—
Losy premiowe węg.	117 75	117·75
Akcye Koszycko-Bogum.	146·—	146·25
„ Półnoeno zachodnie	209·25	209.—
6% Listy hipoteczne	100·—	100.—
Marka	58·50	58.50
Ruble papierowe	119·87	119·87
4% Renta złota węg.	89 55	89·15
5% Austr. Renta pap. nowa	93 30	93·25
Akcye Siedmiogrodzkie	166·—	165·50
Berlin d. 1 marca 1883.		
Wiedeń	170,50	170·65
Banknoty	170·65	170·85
Warszawa	204·60	204·40
Ruble	205.20	204·85
5% Listy zast. krol. polsk.	63·75	63·90
4% „ likwidacyjne	55.90	56·00
Akcye Karola Ludwika	133·—	132·75
„ kredytowe	558·50	549·—

Usposobienie giełdy stałe.

Wydawca: *Dr. Adam Asnyk.*
Odpowiedzialny Redaktor:
Dr. Tadeusz Rutowski.

Kursa miejscowe i giełdowe.

Kursa rozumieją się bez wartości bieżącego kuponu, który się dolicza.

Kraków, dnia 1/3.

		płacą	żądają
	Ruble papierowe ros. za 100 rubli	11 —	119 50
	Marki niem. złote lub pap. „ 100 mar.	58 30	58 60
	Kupony srebrne	99 50	— —
	Dukat nowy ważny	5 62	5 66
	20-to Frankówka złota	9 47	9 52
6%	Pożyczka krajowa galic. za złr. 100	— —	— —
	Obligacye Indemnizac. galic. „ 100 zł.	98 —	98 50
5	Listy zast. Tow. kr. ziem.	97 75	98 25
4	„ „ „ „ „	89 75	90 50
5	„ „ Banku Hipoteczn.	100 75	101 50
5	„ „ „ „ z premią 10%	100 —	101 50
5	„ „ „ „ zwrotne za 40 lat	97 —	97 60
6	„ dłużne g. zakł. włościańsk.	— —	— —
5	„ „ „ „	— —	— —
5½	„ zastawne g. Z. Kr. w Krakowie 36 letnie	— —	— —
6	„ „ „ „ „ „ 36 „	100 50	101 50
6	„ „ „ „ „ „ 18 „	— —	— —
7	„ dłużne g. Z. Kr. „ 20 „	— —	— —
5	Listy zastawne Król. Pol. za rubli 100	99 50	100 —
4	„ likwidacyjne „ „ „ 100	87 —	87 50

Lwów, dnia 28/2.

		płacą	żądają
—	Akcye Banku hipotecznego gal. s. na zł. 200	304 —	306 50
5%	Listy zast. Tow. kred. ziem. za złr. 100	97 80	98 25
4	„ „ „ „ „ „ „ 100	89 75	90 50
6	„ „ Banku hipotecznego gal. „ „ 100	100 85	101 40
5	„ „ „ „ z 10% premią „ „ 100	100 10	100 60
5	„ „ „ „ zwrotne za 40 lat „ 100	97 —	97 60
6	„ „ Banku włościan. „ „ 100	— —	— —
	Obligacye indemn. gal.	98 —	98 35

Wiedeń, dnia 28/2.

OBLIGI DŁUGU PAŃSTWA.

		płacą	żądają
4⅕	Renta austr. papierowa za złr. 100	78 35	78 50
4⅕	„ „ srebrna „ „ 100	78 65	78 80
4	„ „ złota „ „ 100	97 15	97 20
5	„ „ pap. nowa „ „ 100	93 20	93 35
4	Losy z roku 1854 na 250 złr. za złr. 100	118 30	118 70
5	„ „ 1860 „ 500 „ „ „ 100	130 40	130 90
5	„ „ 1860 „ 100 „ „ „ 100	136 75	137 25
—	„ „ 1864 bez % całe „ „ 100	169 25	170 —
—	„ „ 1864 bez % połówki „ „ 100	169 50	170 50
—	Como Renten-Schein na 42 lirów sztukę 1	37 —	39 —
5	Listy zastawne Domenów austryjackich po 120 złr. — 300 franków za sztukę 1	147 —	148 —

OBLIGI KORONY WĘGIERSKIEJ.

		płacą	żądają
6	Renta złota węgierska za złr. 100	119 95	120 10
4	„ srebrna „ „ 100	89 —	88 15
5	„ pap. „ „ 100	87 15	87 35
5	Oblig. węg. Ostbahn z r. 1876 w złocie „ „ 100	— —	— —
—	Pożyczka premiowa węg. po 100 złr. „ „ 100	117 50	117 75
—	„ „ „ po 50 złr. „ „ 100	117 50	118 —
4	Losy Cisańskie (Theiss Reg.) „ „ 100	110 —	110 50

OBLIGI INDEMNIZACYJNE.

		płacą	żądają
5%	Obligacye indem. Bukowińskie za złr. 100	97 —	98 —
5	Obligacye indemizac. Galicyj. „ „ 100	97 90	98 40
5	„ „ Siedmiogrodzkie „ „ 100	97 70	98 20
5	„ „ Węgierskie „ „ 100	98 75	99 25

RÓŻNE INNE POŻYCZKI.

		płacą	żądają
5	Losy Donau Regulir. z roku 1870 za sztukę 1	114 75	115 50
5	„ „ „ „ 1878 „ „ 1	102 —	102 50
—	„ Wiedeń komun. „ 1874 z pr. „ „ 1	— —	— —
3	„ Serbskie po 100 franków „ „ 1	32 75	33 —
0	„ Tureckie po 400 „ „ „ 1	25 50	26 —

LISTY ZASTAWNE.

		płacą	żądają
4½	Listy Boden Credit allg. oest. złote za złr. 100	116 50	117 —
3	„ „ „ „ „ z premią „ „ 100	97 50	98 —
6	„ Banku hipotecz. gal. „ „ 100	100 75	101 25
5	„ „ „ „ z 10% prem. „ „ 100	100 50	101 —
5	„ „ „ „ „ „ 100	97 25	98 —
5	„ zast. zakł. kr. z. w Krak. 18-letn. „ „ 100	102 —	103 —
7	„ „ „ „ „ „ 20-letn. „ „ 100	105 50	106 50
8	„ „ „ „ „ 36-letn. „ „ 100	101 50	102 —
5½	„ „ „ „ „ „ 36-letn. „ „ 100	— —	— —
4	„ „ gal. tow. kred. ziem. „ „ 100	90 —	91 —
5	„ „ „ „ „ „ 100	98 —	98 50
6	Listy zast. rustykalne za złr. 100	99 60	100 00
6	„ „ „ 15-letnie „ „ 100	— —	— —
5	„ „ „ 20-letnie „ „ 100	— —	93 —
5	„ „ Banku austr.-węg. „ „ 100	100 40	100 70
4½	„ „ „ „ „ „ 100	98 95	99 10
4	„ „ „ „ „ „ 100	92 80	92 95

OBLIGACYE PIERWSZEŃSTWA KOLEI.

		płacą	żądają
5	Albrechta na 300 złr. za złr. 100	93 75	94 25
5	Ferdynanda północn. na 300 złr. „ „ 100	104 75	105 —
4½	Kar. Lud. Em. z r. 1881 na 300 złr. „ „ 100	98 75	99 —
5	Koszyc.-Bogumińskiéj na 200 złr. „ „ 100	94 40	94 75
5	Lwowsk.-Czern. z r. 1865 na 300 złr. „ „ 100	93 40	93 80
5	„ z r. 1872 na 300 złr. „ „ 100	92 —	92 50
5	Rudolfa na 300 złr. „ „ 100	98 75	99 —
5	Siedmiogrodzkiéj na 200 złr. „ „ 100	91 50	91 75
3	Lombardy (Südbahn) na 500 fr. za sztukę 1	134 —	134 50
5	Przemysko-Łupk. I. Em. na 200 złr. „ „ 100	91 50	91 75
5	Nordosty na 300 złr. za złr. 100	91 25	91 50

L O S Y.

		płacą	żądają
	Kredyt. dla hand. i przem. na 100 złr. za sztukę	171 —	171 50
—	Klary na 40 złr. m. k. „ „	37 50	38 25
—	Towarz. żeglugi Dunaju na 100 złr. „ „	108 75	109 50
—	Insbruck na 20 złr. w. a. „ „	21 75	22 50
—	Keglewich na 10 złr. m. k. „ „	19 50	20 50
—	Krakowskie na 20 złr. w. a. „ „	18 75	19 —
—	Lublańskie na 20 złr. w. a. „ „	23 25	23 75
—	Ofner (miasta Budy) na 40 złr. w. a. „ „	39 —	— —
—	Palfy na 40 złr. m. k. „ „	36 50	37 —
—	L. Czerwonego Krzyża na 10 złr. w. a. „ „	12 25	12 75
—	Rudolfa na 10 złr. w. a. „ „	20 50	— —
—	Salm na 40 złr. m. k. „ „	51 —	53 —
—	Salcburgskie na 20 złr. w. a. za sztukę	22 50	23 —
—	St. Genois na 40 złr. m. k. „ „	45 25	45 75
—	Stanisławowskie na 20 złr. w. a. „ „	22 50	23 50
4½	Tryestyńskie na 100 złr. m. k. „ „	127 —	127 50
4	„ na 50 złr. w. a. „ „	— —	— —
—	Waldstein na 20 złr. m. k. „ „	28 25	29 —
—	Windischgraetz na 20 złr. m. k. „ „	38 —	39 —

AKCYE BANKOWE.

		płacą	żądają
5	Anglobank na 120 złr.	121 50	123 —
5	Bankverein Wiener. na 100 złr.	113 —	113 50
5	Bodencredit allgem. aust. na 80 złr.	220 —	221 —
5	Kredytowe dla handlu i przem. na 160 złr.	313 —	313 50
5	Kreditbank węg. allg. na 200 złr.	315 50	316 —
5	Hipeteczne galic. na 200 złr.	— —	— —
5	Bodencredit „ na 200 złr.	— —	— —
5	Länderbank na 100 złr.	— —	— —
5	Austro-węgiersk. na 600 złr.	827 —	829 —
5	Unionbank na 100 złr.	120 —	120 25

AKCYE KOLEJOWE.

		płacą	żądają
bez %	Albrechta na 200 złr.	— —	— —
5	Alföld Fiume na 200 „	169 50	170 —
5	Ferdynanda Nordbahn n. 1050 „	2790 —	2793 —
5	Franciszka Józefa na 200 „	194 50	194 25
5	Karola Ludwika na 210 „	309 50	310 —
4	Koszycko-Bogumińsk. na 200 „	145 75	146 25
5	Lwowsko-Czerniow. Jassy na 200 „	171 75	172 25
bez %	Morawsko-szląskie centr.	22 50	23 —
bez %	Prag Duxer	56 —	57 —
5	Rudolfa na 200 złr.	165 75	166 25
5	Siedmiogrodzkie na 200 „	164 50	165 —
5	Staatseisenbahn państwowa na 200 „	340 75	341 25
5	Lombardy (Südbahn) na 200 „	144 25	144 50
5	Ungar. Gal. I. Przemyśl.-Łupk. na 200 „	162 25	162 75
5	Nordosty na 200 „	164 25	164 75

W A L U T Y.

	płacą	żądają
Dukaty pełno ważne za sztukę	5 65	5 67
20-to Frankówki „ „	9 49	9 50
20-to Markówka „ „	11 71	11 73
Pół-Imperyały ros. pełno ważne „ „	9 76	9 78
Funty szterlingi „ „	11 94	11 98
Tureckie liry złote „ „	10 77	10 79
Banknoty włoskie „ „	47 25	47 35
Ruble papierowe „ „	119 50	120 —

Warszawa, dnia 28/2.

		płacą	żądają
5%	Listy zast. nowe r. 1869	99 85	100 15
	Kupony	— —	— —
4	Listy likwidacyjne za rs. 100	87 30	87 50
	Kupony	— —	— —
5	„ „ miasta Warszawy Ia Em.	— —	94 25
	„ „ „ „ IIa „	92 —	92 20
	„ „ „ „ IIIa „	91 85	92 [illegible]

Z drukarni Związkowej w Krakowie. Odpowiedzialny zarządca drukarni: A. Szyjewski.